Redakcja: tel. 188.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 114 Łódź poniedziałek 25 kwietnia 1938 r.

Oddziały wojsk „rządowych" bronią resztek Katalonii.

SALAMANKA, 25.4. Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że wojska powstańcze zdobyły na odcinku Tremp szereg nowych miejscowości. M. in. Ebastus i San Roman de Abella. Zajęto szereg ważnych pozycyj na odcinku Llaborce. Na odcinku Peniscola oddziały powstańcze posuwają się stale naprzód.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

BARCELONA, 25.4. — Komunikat oficjalny ministerstwa obrony narodowej donosi, że wojska rządowe zdobyły ostatnio szereg pozycyj nieprzyjacielskich koło wzgórza Sahun na odcinku pirenejskim. Oddziały powstańcze zaatakowały pozycje wojsk rządowych na odcinku Montalban i Molnos, zdobyły szereg wzgórz, które po zaciętej walce zostały odebrane przeciwnikowi.

Na odcinku Salsadella wojska rządowe odebrały powstańcom miejscowość Solana i wzgórze koło Pic Encanes. Powstańcy ponieśli poważne straty. Zdobyto znaczny materiał wojenny.

Na innych odcinkach w pobliżu wybrzeża prowadzone są zacięte walki.

Zgon laureata m. Łodzi śp. Aleksandra Świętochowskiego

WARSZAWA, 25. 4. — Dziś o godz. 7-ej rano zmarł Aleksander Świętochowski.

Dzisiaj zaślubiny królewskie w Albanii.



KRÓL ZOGU I.



HRABIANKA GERALDINA APPONYI.

TIRONA, 25.4. — Uroczystości, związane z zaślubinami króla Zogu z hr. Apponyi, rozpoczęły się dzisiaj i trwać będą 3 dni. Uroczystości mają charakter narodowy i ludowy. Wczoraj połączone zostały węzłem małżeńskim w głównych miastach Albanii 152 pary, w tym 100 par wyposażonych zostało przez prefektury, 50 przez króla i dwie przez małego księcia Tati, siostrzeńca króla. W Tiranie 14 par otrzymało błogosławieństwo na placu Skandeberg.

UROCZYSTE PRZYJĘCIE NA DWORZE KRÓLA ALBANII.

TIRANA, 25. 4. — Król Zogu wraz z narzeczoną wydali wczoraj wieczorem uroczyste przyjęcie, w którym wzięli udział prócz członków rodziny królewskiej przedstawiciele rządu oraz dyplomacji. Z okazji zaślubin wydane zostaną w Albanii pamiątkowe monety oraz znaczki pocztowe z podobizną pary królewskiej.

Zagadkowe zniknięcie dwu chłopców.
WYDMY PIASZCZYSTE, CZY... G. P. U.?

PARYŻ, 25. 4. — Prasa paryska żywo interesuje się tajemniczym zaginięciem dwóch kilkunastoletnich chłopców, synów dra Sinkowa, Rosjanina, zamieszkałego w Wersalu.

Początkowo zachodziła obawa, że obaj chłopcy zostali zasypani przez zwały piasku lotnej wydmy piaszczystej, w pobliżu której bawili się.

Na miejscu rzekomej katastrofy od kilku dni pracowali robotnicy oraz oddziały saperów celem odnalezienia zwłok zaginionych, jednakże mimo poszukiwań, dotychczas na zwłoki nie natrafiono.

Władze zadają sobie pytanie, czy w ogóle przypuszczenie o zasypaniu chłopców przez wydmę jest uzasadnione, pomimo, iż wśród piasku znaleziono część garderoby jednego z chłopców oraz rowery.

Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że nie jest wykluczone, iż obaj chłopcy zostali porwani. Dr Sinkow rozwiódł się ze swą poprzednią żoną, matką chłopców i ożenił się powtórnie.

Obaj chłopcy odwiedzali często matkę, mieszkającą w Paryżu.

Prasa sugeruje również pewne polityczne podłoże całej tej sprawy, jak się bowiem okazuje, dr Sinkow był lekarzem zmarłego niedawno w Paryżu syna Trockiego, Siedowa, co do którego panowało podejrzenie, iż został otruty z polecenia G. P. U.

Samoloty sowieckie zbombardowały statek japoński.

TOKIO, 25.4. — Radiostacja w Seiszin przejęła depeszę, nadaną przez statek patrolowy „Szakuyomaru", a donoszącą, iż dwa samoloty sowieckie bombardowały statek na wysokości latarni morskiej Kamoba.

Ultimatum Henleina dla rządu czechosłowackiego

KARLOVE VARY (Karlsbad) 25. 4. Wódz Niemców sudeckich Konrad sformułował dziś na kongresie partii sudecko-niemieckiej 8 warunków „pokojowego rozwoju Czechosłowacji", oświadczając w konkluzji:

„Nie chcemy wojny ani wewnątrz, ani na zewnątrz, ale nie możemy dłużej tolerować stanu, który oznacza dla nas wojnę pod czas pokoju".

Henlein wysunął warunki następujące:

1) Wprowadzić zupełnie równouprawnienie i równorzędność niemieckiej grupy narodowej z narodem czeskim.

2) Nadać sudecko-niemieckiej grupie narodowej osobowość prawną.

3) Ustalić i uznać niemieckie terytorium zamieszkania.

4) Rozbudować niemiecki samorząd we wszystkich dziedzinach życia publicznego na terytorium zamieszkałym przez Niemców.

5) Stworzyć ochronę prawną dla tych obywateli państwa, którzy przebywają poza obrębem zamkniętego terytorium osiedlenia ich narodów.

6) Usunąć bezprawia, jakie stosowano wobec Niemców sudeckich od roku 1918, dać im odszkodowanie za poniesione przez nich straty.

7) Uznać i wprowadzić w życie zasady: w niemieckim okręgu niemieccy urzędnicy.

8) Dać zupełną swobodę w przyznawaniu się do niemieckości i niemieckiego światopoglądu.

Pałac odkryć i wynalazków pozostanie na terenie b. wystawy światowej.

PARYŻ, 25. 4. — Z całego szeregu budowli wystawowych kilka tylko zostanie oszczędzonych w toku prac nad oczyszczaniem terenu Paryża po wystawie zeszłorocznej. Wśród działów, które mają jeszcze przez czas dłuższy pozostać w Paryżu, znajduje się pałac odkryć i wynalazków. Dział ten, który mieści się w t. zw. Grand Palais wystawy z 1900 r., ma być otwarty ponownie 24 maja. Pewne trudności dla utrzymania tego działu tworzyła konkurencja wystawy malarzy i dorocznych salonów samochodowych, które miały miejsce w tym pałacu. Trudności te zostały rozwiązane i dział odkryć i wynalazków zostanie wzbogacony o cały szereg nowych eksponatów, m. in. fundacja Rockefellera ofiarowała do tego działu 5 maszyn specjalnych, obrazujących pewne zagadnienia z działu fizyki i chemii. Poza tym w dziale odkryć i wynalazków ustawiony został aparat nadawczy telewizyjny, na którym będzie demonstrowane wobec widzów nadawanie obrazów na odległość.

Delegacja biskupów litewskich u premiera Mironasa.

RYGA, 25. 4. — Z Kowna donoszą: Premier Mironas przyjął delegację biskupów litewskich, którzy obradowali ostatnio w Kownie. W czasie rozmowy poruszono szereg zagadnień, dotyczących stosunków duchowieństwa katolickiego z rządem litewskim.

LITWINI ZNISZCZYLI ODNOWIONY TOR.

KOWNO, 25. 4. — Na odnowionych niedawno torach kolejowych pomiędzy stacją Jewle po stronie litewskiej, a granicą polską, niewykryci na razie sprawcy zniszczyli na znacznej przestrzeni połączenie telefoniczne i telegraficzne, zrywając przewody i wywracając słupy oraz rozebrali na przestrzeni kilkudziesięciu metrów szyny i pokłady kolejowe.

4 osoby zatruły się mięsem
Stan wszystkich poważny

ŁÓDŹ, 25 kwietnia. We wsi Jędrzejów, gm. Wiskitno uległa zatruciu 4-osobowa rodzina Józefa Nowakowskiego. Zatrucie powstało po spożyciu nieświeżego mięsa. Wijących się w bólach członków rodziny przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Stan wszystkich jest ciężki.

Władze policyjne prowadzą dochodzenie w kierunku ustalenia pochodzenia nieświeżego mięsa.

Pożar fabryki B-ci Bukiet.



U góry: Płonąca fabryka B-ci Bukiet. U dołu: 1) Zniszczony przez walący się mur fabryki drewniany dom mieszkalny. 2) Ewakuowane rodziny.

Wczoraj o godzinie 4.40 nad ranem Centrala Łódzkiej Straży Ogniowej zaalarmowana została o wybuchu pożaru fabryki Braci Bukiet przy ul. 6-go Sierpnia 58.

Na miejsce pożaru wyruszyły natychmiast trzy zawodowe plutony straży, a mianowicie 6, 8 i 4 wraz z oficerami oraz komendantem. W chwili przybycia straży I, II i III piętro murowanego budynku fabrycznego stały już w płomieniach.

Wobec tego, że płomienie ognia objęły ul. Pogonowskiego 51, oraz zagrażały tkalni parterowej mieszczącej się na tejże posesji, akcja ratunkowa szła przede wszystkim w kierunku odcięcia ognia od wspomnianych obiektów.

Jednocześnie powołano kolumnę wodną, 2 plutony straży łódzkiej, oraz dwa fabryczne i rozpoczęto szeroką akcję ratowania parteru fabryki, gdzie mieścił się wielki zapas materiałów jedwabnych.

W pewnej chwili runęło IV piętro fabryki, grzebiąc pod sobą jednopiętrowy dom mieszkalny przy ul. 6-go Sierpnia 64. Na szczęście dowództwo akcji ratunkowej usunęło stanowiska pożarnicze oraz ewakuowano przed tym jeszcze mieszkańców domu, tak, że obeszło się bez ofiar w ludziach.

Natomiast 8 strażaków zostało lżej i ciężej rannych podczas ratowania fabryki. Są to: Woźniak, Lange, Andrzejewski, plut. Bauer, Banasiak, Wojtasik i Frontczak. W fabryce Braci Bukiet pracowało około 400 robotników. Fabryka ubezpieczona była na 1 milion złotych.

Na miejsce spalonej fabryki przybyli przedstawiciele władz.

Jak zdołano stwierdzić numer alarmowy Straży Ogniowej — „8" został uszkodzony. Jak ponadto zdołano ustalić przerwa miała miejsce w terenie. Połączenie sie z Centralą Straży nastąpiło na numer 170-00.

O godzinie 4.50 rano numer alarmowy został naprawiony.

W dniu dzisiejszym przybędzie na teren spalonej fabryki komisja celem stwierdzenia przyczyny pożaru.

W skład komisji wejdą przedstawiciele urzędu prokuratorskiego, inspekcji budowlanej przy Zarządzie m. Łodzi, policji i straży ogniowej

Biskup polowy dr. Pawlikowski przeszedł w stan spoczynku.

WIEDEŃ, 25. 4. — „Reichspost" komunikuje, że w związku z wcieleniem b. austriackiej armii do niemieckiej, zarząd nad katolicką opieką duchowną i religijną w armii austriackiej przeszedł w ręce polowego biskupa armii niemieckiej, Franciszka Justyna Rarkowskiego, rezydującego stale w Berlinie. Dotychczasowy wikary armii austriackiej, ks. biskup dr Ferdynand Pawlikowski, przeszedł w stan spoczynku. Jego agendy prowadzi tymczasowo zastępca wikariusza, prałat Allmer.

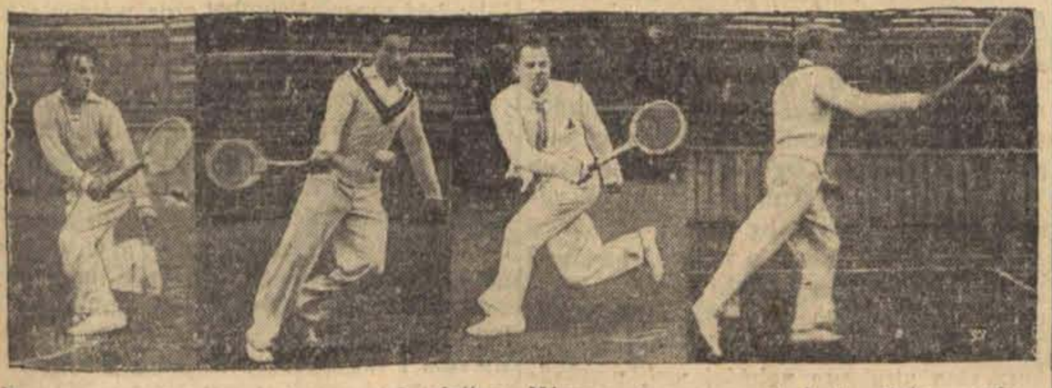
Czeska straż graniczna zestrzeliła balon „Mościce".

KRAKÓW, 25. 4. — Wczoraj wczesnym rankiem czechosłowacka straż graniczna zestrzeliła w okolicach Muszyny pod Krynicą polski balon „Mościce". Balon ten wzniósł się o godz. 20.30 z Mościc celem dokonania nocnego lotu ćwiczebnego. Lecieli nim pilot balonowy Kasprzak i inż. Łańcucki. Balon wystartował przy wietrze północno-wschodnim, to też nie przypuszczano, że może on znaleźć się nad granicą. Widocznie jednak kierunek wiatru zmienił się w nocy i balon został uniesiony nad Muszynę. Jak stwierdzają świadkowie z Muszyny balon leciał nad Muszyną nisko, co wskazuje na to, że załoga Mościc zamierzała lądować. Porwany nagle silniejszym powiewem wiatru balon znalazł się po stronie czeskiej. Straż graniczna czechosłowacka oddała do niego szereg strzałów, wkrótce po strzałach balon opadł na ziemię. Załogę, która wylądowała bez szwanku, zatrzymali czescy strażnicy. Starosta w Nowym Sączu, po otrzymaniu wiadomości o wylądowaniu załogi balonu, interweniował u władz czechosłowackich w sprawie zwolnienia lotników i wydania balonu.

Wyjaśnić należy, że w Mościcach istnieje klub balonowy przy Państwowej Fabryce Związków Azotowych. Klub urządza często loty ćwiczebne, szkoląc pilotów.

Jak się dowiadujemy Czesi godzą się na zwolnienie lotników.

Mecz tenisowy Polska-Niemcy.



Na kortach klubu sportowego „Legia" w Warszawie rozpoczął się trzydniowy międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Niemcy o puchar ambasadora Niemieckiego von Moltke. W pierwszym dniu spotkania rozegrano single panów Tłoczyński — Goepfert i Hebda — Dettmer, zakończone wynikiem 2:0 na korzyść Polski. W wyniku rozgrywek onegdajszych Polska prowadziła punktami 3:1. Wczoraj turniej został zakończony wynikiem 6:1 na korzyść Polski. Reprodukujemy w fotomontażu poszczególne momenty wczorajszych rozgrywek. Od lewej ku prawej: Tłoczyński, Goepfert, Hebda, Dettmer.

Dolar 5.27

Bank Polski notował dolary po 5.27, funty szterlingi 26.37, franki szwajcarskie 121.50, franki francuskie 16.25, liry włoskie 23.00

Posterunek policji przy łóżku oszalałej matki

KALISZ, 25. 4. — Wczoraj donosiliśmy o niesamowitej zbrodni, dokonanej przez mieszkankę wsi Lipa, gm. Brudzew, Antoninę Nazdreczew, na osobie swego 36-letniego męża Grzegorza i jednorocznym synku, Edwardzie.

Zbrodniarkę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala. Stan jej w dalszym ciągu jest poważny. Chwilami rozmawia całkiem przytomnie, to znów bredzi i wymawia jakieś niezrozumiałe wyrazy.

Przy łóżku dzień i noc czuwa policja.

Na wieść o zbrodni, na miejsce udały się władze prokuratorskie i śledcze.

Wstępne dochodzenie ustaliło, że małżonkowie żyli z sobą w przykładnej zgodzie i mimo skromnych warunków bytu, nie narzekali. We wsi cieszyli się opinią ludzi uczciwych.

Szaleńczy więc krok Nazdreczowej, matki trzech synów, wywołał ogólne zdumienie i jest dotychczas szeroko komentowany.

Dwojgiem pozostałych synów opiekuje się ich babka, Agnieszka Pilat.

Podwójne życie wojażera.

„Solidny kupiec" i złodziej w jednej osobie

WARSZAWA, 25. 4. — Policja powiatu warszawskiego wykryła, dzięki przypadkowi, niezwykle sprytnie zorganizowaną szajkę złodziejską, na której czele stał bardzo solidny obywatel, mieszkaniec podstołecznych Włoch, wojażer i przedstawiciel różnych wytwórni, fabryk i domów handlowych, Józef Wojtan. Miał on przedstawicielstwo artykułów takich, jak herbata, kawa, makarony, wina, wódki, wyroby cukiernicze, słodycze i t.p. Wojtan był bardzo zdolnym i energicznym wojażerem. Objeżdżał on wszystkie miasta i miasteczka w promieniu stu kilometrów wokół Warszawy. Miesięczna jego prowizja dochodziła do 1000 złotych.

Nikt nie wiedział, że Wojtan prowadził podwójne życie. We Włochach i wśród kupiectwa prowincjonalnego był uczciwym człowiekiem, nocami prowadził w Warszawie hulaszczy tryb życia w towarzystwie zawodowych złodziei i prostytutek. Był ich najlepszym kompanem i organizatorem licznych wypraw złodziejskich.

Pracę w zawodzie złodziejskim miał ułatwioną, dzięki swoim stosunkom wśród kupców. Składając kupcom wizyty, jako wojażer, był przez nich przyjmowany w ich prywatnych domach. Przygotowywał wówczas teren do kradzieży, zaznajamiając się ze zwyczajami domowymi kupca z rozmieszczeniem domu, dokonywał nawet

odcisków kluczy na plastelinie.

Po opracowaniu planu rysunkowego, wedle wszelkich wymogów technicznych, Wojtan zwoływał na naradę swych kompanów: Stefana Artynowskiego i Ludwika Gołębca, znanych policji i notowanych włamywaczów i powierzał im wykonanie roboty. Złodzieje działali na podstawie planów, mając robotę bardzo ułatwioną, zwłaszcza, że posiadali dorobione klucze i nocą dostawali się do składów, okradając je z najcenniejszych towarów. Dzięki tym okolicznościom, sprawiali się szybko i wyjeżdżali do Warszawy, odwożąc od razu wszystko do pasera Chaima Szpagata na Powązki (miasteczko).

Policja na próżno głowiła się nad wykryciem sprytnie działających złodziejów. Trwało to około dwóch lat. Przez ten czas szajka dokonała kilkudziesięciu wielkich kradzieży. I byłoby to trwało może jeszcze bardzo długo. Trzeba trafu, że Wojtan zostawił przez zapomnienie teczkę w wagonie i wysiadł z pociągu we Włochach. Teczkę oddano policji, która zbadawszy znajdujące się w niej notatki znalazła szczegółowe plany... ostatnio dokonanych w niektórych osiedlach podstołecznych włamań. A że prócz tego w teczce znajdowały się bloki obstalunkowe różnych firm, podpisane przez wojażera Wojtana, więc łatwo było doń trafić, Przyciśnięty do muru Wojtan, musiał przyznać się do wszystkiego i zdradzić swoich wspólników. W taki sposób sprytny przestępca został zdemaskowany i z całą szajką osadzony w więzieniu.

20-letnia kobieta skoczyła z mostu do rzeki

ZAWÓD MIŁOSNY MŁODEJ KRAWCOWEJ

SIERADZ, 25. 4. — Spacerowicze na moście rzeki Żegliny w Sieradzu zauważyli nerwowo kręcącą się młodą przystojną kobietę, dość przyzwoicie ubraną.

Po godzinnym „spacerze" kobieta przesadziła barierę i skoczyła w 8-metrową głębię rzeki. Po wypłynięciu na powierzchnię wody desperatka zdążyła krzyknąć „ratunku". Znajdujący się w pobliżu dozorca Ligi Morskiej i Kolonialnej pobiegł po łódź i podjechał do dziewczyny, która przez cały czas trzymała się na powierzchni wody.

Przy wydobywaniu desperatki straciła ona siły. Podany jednak szpadel chwyciła w ostatniej chwili i tym sposobem została wyciągnięta na powierzchnię.

Kobieta, gdy znalazła się w łodzi, zapytała z całą naiwnością:

— Po co mnie ratujecie?...

Dozorca przystani L.M. i K. zabrał ją do swojego mieszkania, gdzie ją rozebrano i położono do łóżka.

Okazało się, że desperatka nazywa się Genowefa Wągrowska, lat 20, krawcowa, zamieszkała w Pyszkowie, gminy Barczew i usiłowała popełnić samobójstwo na tle miłosnym, ponieważ b. narzeczony, niejaki Michalak, uczestnik kursu kroju cholewkarskiego w Sieradzu, pomimo przysiąg, że ją poślubi, porzucił ją.

W torebce desperatki znaleziono kartkę z następującą treścią:

„Geńka Wągrowska ginie śmiercią tragiczną wskutek zawodu miłosnego. Proszę zawiadomić rodziców".

Prócz kartki w torebce znaleziono wyciąg z ksiąg ludności i inne drobiazgi.

Pod wieczór przybył do Sieradza zaalarmowany ojciec nieszczęśliwej i zabrał swą niedoszłą samobójczynię do domu.

Robotnicy młyna „Korona" grożą strajkiem.

Dziś decyduje się sprawa brukarzy.

Groźny zatarg wynikł w największym na terenie Łodzi młynie motorowym „Korona", mieszczącym się przy ulicy Cieszyńskiej 10.

Konflikt powstał na tle nieprzyjęcia do pracy jednego z robotników, który w swoim czasie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Robotnicy stanęli w obronie pokrzywdzonego, domagając się przyjęcia go z powrotem do pracy. Właściciel młyna odmówił, wobec czego robotnicy zwrócili się o interwencję do inspektora pracy XIII obwodu, który w dniu dzisiejszym podejmie rozmowy z dyrekcją, celem zlikwidowania zatargu.

W razie gdyby właściciel młyna podtrzymywał dotychczasowe stanowisko, robotnicy zapowiedzieli przystąpienie do strajku.

ZATARG W SKRĘCALNI.

W fabryce Doktorczyka przy ulicy Gdańskiej 80 (skręcalnia) wybuchł zatarg na tle nie honorowania stawek płac robotniczych. Robotnicy zwrócili się do Inspekcji Pracy, która na dziś zwołała konferencję z przedstawicielami dyrekcji fabryki.

MEMORIAŁ ODWOŁAWCZY KOTONIARZY.

W dniu dzisiejszym zostanie opracowany memoriał odwoławczy do Ministerstwa Opieki Społecznej w sprawie orzeczenia komisji rozjemczej dla zatargu, w przemyśle kotonowym w Łodzi.

Kotoniarze żądać będą w nim uregulowania m. inn.: sprawy wynagrodzenia za pracę na cienkiej przędzy, która przy zastosowaniu starszych, nieodpowiednich maszyn, nie pozwala im wyrabiać w 100 proc. stawek płac, podwyżki dla ogółu kotoniarzy a nie tylko dla stopkarzy oraz domagać się będą określenia kwestii wymówienia orzeczenia, która to sprawa nie została przez komisję rozjemczą należycie rozwiązana.

CZY DOJDZIE DO STRAJKU BRUKARZY?

Dziś w Zarządzie Miejskim rozpoczęła się konferencja zw. zaw. brukarzy z kierownikiem wydziału drogowego inż. Lipskim w sprawie postulatów ogółu brukarzy, ubijaczy i płyciarzy.

Na ostatnim zebraniu brukarzy, które odbyło się w dniu proklamowania dwugodzinnego strajku protestacyjnego, podkreślono, że o ile postulaty brukarzy nie zostaną właściwie potraktowane i uwzględnione — brukarze rozpoczną srajk ciągły.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Premier Daladier i minister spraw zagranicznych Francji Bonnet zostaną przyjęci przez króla Jerzego obiadem na Zamku Windsor.

(—) Brytyjski minister wojny Hore Belisha powrócił samolotem z Rzymu do Londynu.

(— Konstantyn Paets wybrany został prezydentem republiki estońskiej na okres 6 lat 219 głosami przeciwko 19.

(—) Dyrektor protokółu dyplomatycznego ministerstwa spraw zagranicznych Karol Romer zakończył wczoraj życie uległszy nieszczęśliwemu wypadkowi z bronią w czasie pobytu w majątku swym Inwald pod Bielskiem.

(—) Wczoraj odbyło się w Warszawie otwarcie 8-go zjazdu walnego delegatów Federacji PZOO.

Po nabożeństwie delegacje zjazdu z prezesem Federacji gen. Góreckim oraz delegacja b. kombatantów francuskich, przybyłych na zjazd z sekretarzem generalnym konfederacji narod. b. kombatantów i ofiar wojny z b. ministrem Rivollet na czele udała się na grób Nieznanego Żołnierza, a następnie do Belwederu, gdzie nastąpiło złożenie wieńców.

O godz. 11.30 salę rady miejskiej pięknie przybraną flagami o barwach narodowych polskich i francuskich — wypełnili delegaci przybyli na zjazd Federacji.

Po godz. 12-ej przy dźwiękacr hymnu narodowego wszedł na salę obrad P. Prezydent R. P. Obecni minister spraw wojskowych gen. Tad. Kasprzycki, jako reprezentant rządu i armii, min. Kościałkowski, wicemarszałek Senatu Kwaśniewski, gen. Skwarczyński, przedstawiciele ambasady francuskiej, generalicja, członkowie delegacji b. kombatantów francuskich.

Przemówienia wygłosili prezes Górecki i min. Rivollet podkreślając przyjaźń francusko-polską. Na przyjęciu w hotelu Europejskim min. gen. Kasprzycki udekorował b. min. Rivollet orderem Polonia Restituta II-ej klasy.

(—) Ukazało się zarządzenie Prezydenta Rzplitej, nadające Krzyże Zasługi za działalność na polu pracy społecznej w Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny.

Spośród łodzian oraz osób zamieszkałych na terenie województwa łódzkiego srebrnym Krzyżem Zasługi zostali odznaczeni pp.: Zygmunt Gutner, Bolesław Kmiecik, Józef Sobocki i Zygmunt Piwakowski oraz Antoni Krakowski z Pabianic i Władysław Michna ze Zgierza.

Ostatnia matura starego typu rozpoczęła się dziś w Polsce.

Dziś rozpoczyna się we wszystkich gimnazjach w Polsce matura pisemna. Egzaminy ustne przeprowadzone zostaną w ciągu maja i ukończone mają być do dnia 28 przyszłego miesiąca. Obecna matura jest ostatnią według starego typu, na obecnej klasie VIII gimnazjum kończy się dawny program szkolny.

W roku przyszłym nastąpi ostatni etap przemiany ustroju gimnazjum na podstawie reformy jędrzejewiczowskiej, a w miejsce dotychczasowej klasy VIII wejdzie drugi rok liceum. Na razie nie wiadomo jeszcze jak będą wyglądały egzaminy końcowe w liceum i o ile zbliżone będą do obecnej matury.

Tegoroczni maturzyści, bezpośrednio po złożeniu egzaminu, stawać będą do poboru wojskowego, w myśl ostatnio wprowadzonej noweli do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Włamanie do lokalu Akcji Katolickiej

Sprawcy pozostawili jarmułkę.

LWÓW, 25. 4. — Do biura Akcji Katolickiej przy ul. Fredry 3 we Lwowie, włamali się złodzieje ubiegłej nocy i zrabowali szereg przedmiotów na ogólną sumę 1.600 zł. Policja prowadzi dochodzenie i jest na tropie przestępców, którymi prawdopodobnie byli żydzi, gdyż znaleziona jarmułka, zdaje się przypuszczenia te potwierdzać.

NIECO CIEPLEJ...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 25 kwietnia. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 8 stopni powyżej zera. Najniższa temperatura w ciągu nocy ubiegłej 5 stopni powyżej zera.

Ciśnienie barometryczne 751.5 milimetrów oznacza mały wzrost. Wiatry północno-zachodnie.

ŻYCIE ZGIERZA

Pożegnanie dyr. Cezaka w Państwowym Gimnazjum Kupieckim

W miejscowym Państwowym Gimnazjum Kupieckim odbyła się wzruszająca uroczystość pożegnania przez uczniów tej szkoły dyrektora Jakuba Stefana Cezaka. Po przemówieniach pożegnalnych uczniów i złożeniu kwiatów przez poszczególne klasy orkiestra odegrała marsz, zaś chór szkolny odśpiewał okolicznościową specjalnie ułożoną piosenkę. W odpowiedzi na pełne wyrazu przywiązania przemówienia uczniów i zorganizowanie tej wzruszającej uroczystości podziękował serdecznie dyrektor Cezak, wygłaszając dłuższe przemówienie, w którym życzył młodzieży jak i personelowi nauczycielskiemu owocnej pracy naukowej w atmosferze opartej na wzajemnym zrozumieniu. Zapowiedział również swoją dalszą współpracę ze szkołą zwłaszcza w dziele budowy nowego gmachu szkolnego.

Następnie produkował się chór i orkiestra szkolna pod batutą p. Fr. Gusta.

Uroczystość była wyrazem głębokiego sentymentu uczniów dla dyr. Cezaka.

Należy nadmienić, że dyr. J. St. Cezak powołany został przez władze na stanowisko naczelnika wydziału szkolnictwa w Brześciu n. Bugiem, gdzie została powierzona mu organizacja szkolnictwa zawodowego.

Dawna Szkoła Handlowa przekształcona obecnie na Państw. Gimn. Kupieckie została zorganizowana również przez dyr. J. St. Cezaka w 1919 r. wprowadzając co roku grono ludzi przygotowanych do pracy w życiu gospodarczym.

Obecnie kierownictwo szkoły sprawować będzie długoletni profesor tej uczelni p. Ferdynand Gumiński.

ODZNACZENIE.

Dyrektor Państwowego Gimnazjum i Liceum im. St. Staszica p. Władysław Michna został odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi.

PIELGRZYMKA KUPCÓW NA JASNĄ GÓRĘ.

Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich w Zgierzu organizuje w dniu 15 maja br. pielgrzymkę kupiectwa chrześcijańskiego na Jasną Górę.

Przejazd z Łodzi do Częstochowy w obie strony wynosi zł 6.60 od osoby. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Stowarzyszenia, Plac Marszałka Piłsudskiego 4, codziennie od godz. 10 do 112 i od 14 do 16.

Przy okazji należy nadmienić, że zarząd Stowarzyszenia ukonstytuował się w sposób następujący: prezes p. St. Pieczyrak, wiceprezes p. St. Kowalewski, sekretarz p. Paweł Berwer, skarbnik p. St. Miatkowski, członkowie zarządu pp.: M. Załobny, A. Przybylski, E. Kowalski i E. Wróblewski.

POŻAR WE WSI LUĆMIERZ.

We wsi i gminie Lućmierz, powstał pożar, w zagrodzie Kołodziejskiego Kazimierza. Ogień strawił dom mieszkalny kryty słomą oraz dach sąsiedniego budynku, po czym przerzucił się na zabudowania Tekli Banasiakowej.

Tu uległa płomieniom szopa gospodarcza. Straty dość znaczne.

Przyczyną pożaru — wadliwa budowa przewodu kominowego.

„Nowe pokolenie musi naszym miastom nadać piętno narodowo-polskie".

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego w Katowicach

KATOWICE, 25. 4. — Wicepremier inż. Kwiatkowski wygłosił wczoraj na zaproszenie śląskiego OZN. w Katowicach odczyt p. t. „Przez odrodzenie polityczne do powodzenia gospodarczego Polski" w którym powiedział m. in. — Od zdolności do twórczego kompromisu, od zdolności zrozumienia, że po śmierci Marszałka Piłsudskiego powstała nowa sytuacja, która protestuje przeciwko kontynuowaniu nieaktualnych już sporów historycznych, sporów niezrozumiałych dla większości narodów i obcych dla pokolenia, które dojrzewało w ostatnich 12-tu latach, zależeć będzie nietylko to, na jak szerokiej podstawie oprzemy porozumienie żywiołów polskich, ale i moc lub słabość Polski w okresie najbliższego 10-lecia.

W dalszym ciągu p. w. premier wskazuj na usiłowania rządu przy organizacji obrony narodowej i budowy C. O. P. — gdzie rząd ogranicza się tylko do dania pierwszego impulsu — pozostawiając szerokie pole do działania inicjatywie prywatnej. Przy budowie tego dzieła wiele programów mniej ważnych musiało ulec odroczeniu.

Nasze cele dotyczą przede wszystkim: maksymalnej rozbudowy sił obronnych Polski oraz skierowania sił twórczych ku szybkiemu — ujętemu w wieloletni plan — uprzemysłowieniu kraju. **Jest koniecznością dziejową i postulatem wewnętrznej spoistości państwa, by w stosunkowo szybkim czasie około 50 procent ludności zamieszkiwało miasta, by piętno narodowo polskie naszych miast, a więc i handlu i przemysłu w Polsce zostało na nowo wrócone i dominowało w każdej dziedzinie.** Tylko w ten sposób możemy zmienić niekorzystną strukturę polskiej wsi, przeludnionej i zbiedzonej i pokonać notorycznie znany fakt, iż pod względem dynamiki gospodarczej — pomimo tylu walorów politycznych — zajmujemy jedno z ostatnich miejsc w Europie.

Dalszą konsekwencją tak ustalonego dążenia musi być fakt, że z przeludnionej Polski emigrować muszą głównie elementy niepolskie, a przede wszystkim te, które w ostatnich dziesięcioleciach wcisnęły się do Polski i pozostały w niej ciałem obcym a czasem nawet i wrogim.

Obok tych naszkicowanych dwóch zasadniczych elementów, dotyczących ekspansji naszych sił zbrojnych i ekspansji naszych sił gospodarczych, pozostaje jeszcze trzecia dziedzina co najmniej równoważna dwom poprzednim. Mam na myśli zagadnienie odrodzenia kultury polskiej.

Tym trzem celom zasadniczym muszą być podporządkowane metody działania.

Przed trzydziestu laty Marszałek J. Piłsudski przeciął symboliczną wstęgę startu o zasługi dla Polski. Od tej chwili upływa spory „szmat" czasu. Wyrosły nowe pokolenia ludzi — być może lepszych i wartościowszych, gotowych do większych poświęceń od nas. **Gdy poprzednie pokolenie dobiegało do mety zwycięstwa — pokolenie nowe nie mogło jeszcze brać udziału w wyścigu pracy i w wyścigu krwi. Musimy dziś otworzyć metę nowego dla nich wyścigu. Muszą powstać nowe zasługi dla Polski, nowe boje: o utrwalenie i rozszerzenie niepodległości, o zapewnienie należnej roli żywiołowi polskiemu w naszym państwie, o przepojenie wszelkich braków pełnią polskiej pracy.**

Do nowoczesnej walki o wielkość własnego Państwa musimy iść zwartym szeregiem i stalowym krokiem, przeniknięci wiarą w zwycięstwo.

Przemówienie p. wicepremiera licznie zebrana publiczność wielokrotnie przerywała hucznymi oklaskami.

Dziurka od klucza... nad klamką.

Hotel amerykański

dba o zadowolenie gościa i jego wygodę

New-York, w kwietniu.

Po przyjeździe do New-Yorku zatrzymałem się w znanym hotelu „Pensylwania".

Jest to 22-piętrowy drapacz nieba, liczący 2.200 pokojów.

Trafiłem na niebywały ruch i ożywienie. Okazało się, że właśnie Trust Fabrykantów Szelek wydaje galowy obiad, sekta Cór Rewolucji Amerykańskiej obchodzi jubileusz, a Stowarzyszenie Głuchoniemych urządziło zjazd. Wszystko to biegało, krzyczało, telefonowało, gestykulowało.

W hallu, w jednym z kilkunastu okienek, zamówiłem numer.

Trzech boy'ów wyrosłych jak z pod ziemi pobiegło za mną do windy-ekspresu, by wskazać mi pokój i pomóc się zainstalować.

Pierwszą szczególnością, która mnie uderzyła, to dziurka od klucza, umieszczona nie pod, a nad klamką. Podobno wygodniej w ten sposób do niej trafić. W „Pensylwanii" zaś wszystko obmyślono pod hasłem najwyższego komfortu i osłody życia podróżnym.

Wielkie „Towarzystwo Hoteli Statlera", którego „Pensylwania" jest największym obiektem, ogłosiło dla personelu surowo przestrzegany drobiazgowy regulamin oparty na bardzo prostej zasadzie, iż: „gdyby nie było podróżnych, nie byłoby i hoteli". Wobec tego, klienta-chlebodawcę należy otaczać maksymalną uprzejmością i ugrzecznieniem.

Oto parę ustępów z regulaminu:

„Gość jest waszym dobroczyńcą. Nowi są równie cenni jak i dawni, gdyż mogą od tej pory stale hotel odwiedzać".

„Nie wolno sądzić z pozorów. Pamiętajcie, że człowiek w czerwonym krawacie, zielonej kurtce i żółtych butach może być skończonym dżentelmenem, a stary, nieśmiały jegomość posiadaczem krezusowych bogactw".

„Nie zapominajcie, iż w jakiejkolwiek kwestii spornej zawsze i w każdym wypadku rację ma gość, nigdy pracownik".

W numerze jeden boy zapala światło górne, drugi lampę nad łóżkiem, trzeci lampę, stojącą obok fotelu. Oświetla również łazienkę, gdzie silne żarówki pozwalają precyzyjnie spełniać najzawilsze zabiegi toaletowe.

Z kranów płynie woda gorąca, zimna i sodowata.

Szuflady w biurku zawierają papier kancelaryjny i listowy wszelkiego formatu, koperty, pocztówki, blankiety telegraficzne druczki ze spisem bielizny do prania itp.

Na toalecie w poduszeczkę wpięto agrafkę, trzy szpilki zwykłe, igłę nawleczoną nitką białą, inną czarną, jeden guzik biały, jeden czarny, jeden z masy perłowej.

W każdym pokoju wspaniałe radio, a obok biblia.

Przez wewnętrzny telefon można zasięgnąć wszelkich informacyj: dowiedzieć się, jaki jest rozkład lotów pasażerskich, zamówić miejsca na okręcie, obstalować posiłek.

Ubranie, oddane do oczyszczenia, wraca zreparowane, a bieliznę z prania otrzymuje się w przeciągu paru godzin także z przyszytymi guzikami.

W hotelu mieszkają stale: lekarz, rejent, adwokat, masażysta, stenografistki, tłumacze, radca finansowy i radca turystyczny.

Siedem restauracyj odpowiada wszelkim gustom i wymaganiom. Wybiera się tę czy tamtą, stosownie do tego, czy się jest we fraku lub marynarce, czy się chce solidnie pożywić, czy też pić albo tańczyć.

W obrębie hotelu znajduje się szpital, gimnazjum, biblioteka, łaźnia turecka, instytuty kosmetyczne, baseny pływackie, zakłady fryzjerskie, cukiernia, sklepy, księgarnia.

Urządzono też typowo amerykański magazyn konfekcji damskiej, w którym zamiast sprzedawczyni są kobiety-detektywy, pilnujące, by klientki zaopatrujące się same, nie omieszkały uiścić w kasie należności.

Umieszczone w widocznych punktach napisy w pięciu językach głoszą, iż: klientki nie zechcą z pewnością przez aresztowanie za kradzież ściągać wstydu na siebie i swoje rodziny."

W hallu, w korytarzach, w salach restauracyjnych przyciągają wzrok zadziwiające często swoją treścią reklamy.

Na barwnym olbrzymim afiszu na przykład, Miss Lucia Carruthers, podając do ogólnej wiadomości, iż liczy sobie 21 wiosen, oznajmia, że w miejscowości Seattle prowadzi szkołę... gwizdania. Nauka zaczyna się od ćwiczeń oddechowych, przechodzi w naśladowania głosów ptaków i dochodzi do szczytów sztuki wirtuozowskiej.

Inne ogłoszenie, z odmiennej dziedziny, zredagowano w ten sposób:

„Nowoczesne pulardy! Wzrosłe pod działaniem promieni ultra-fioletowych, w odpowiednim klimacie, karmione według metod naukowych. Są to prawdziwe orchidee w świecie drobiu!"

Jeszcze inne zaciekawiło mnie niezwykle:

„Ghostwriters Bureau (Biuro pisarzy niewidzialnych)" (Ghost znaczy: duch, widmo). Piszemy — my, podpisujecie — wy".

Okazuje się, że za określoną taryfą można zamówić mowę, toast, artykuł drażliwy list. W ogóle wszelkiego rodzaju odmiany słowa pisanego. Wyraz kosztuje od półtora do 6 centów, to jest od 8 do 30 groszy. Bardzo wygodna instytucja!.

Walski.

Szwajcarskie znaczki „Ligowe".



Zarząd poczt szwajcarskich wydał nową serię znaczków pocztowych z reprodukcjami pałacu Ligi Narodów i gmachu Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. Na zdjęciu — nowe szwajcarskie znaczki pocztowe z widokami pałaców obu instytucyj genewskich.

Tułów ludzki w granatowej walizie

ZAGADKOWA ZBRODNIA.

Nie daleko Seine-Port, pracujący nad brzegiem Sekwany dwaj robotnicy, z których jeden Polak, znany pod nazwą „Zadek", wyłowili skórzaną granatową walizkę, mierzącą 75 cm. długości, 45 cm. czerokości i 25 cm. wysokości. Walizka ta była związana czarnym pasem skórzanym.

Zawiadomiony brygadier żandarmerii w Perreux, uprzedził władze śledcze w Melun, po czym wspólnie z innym żandarmem udał się nad Sekwanę.

W walizce znaleziono tułów mężczyzny silnej budowy, który miał głowę i nogi obcięte, albo odpiłowane. „Operacji" tej zapewne musiał dokonać specjalista. Tułów ludzki, przed otwarciem walizy, był przykryty obrusem koloru kremowego i owinięty ceratą tego samego koloru o szerokich czerwonych pasach.

Oprócz tego znaleziono dwa ciężary z lanego żelaza, na których były wyryte litery I. S. i G. F. Na mejscu głowy leżała jedna cegła rozbita na dwie części.

Sprowadzony lekarz nie mógł przeprowadzić autopsji na miejscu, więc tułów został przewieziony w trumnie do Seine-Port, gdzie będą przeprowadzone oględziny pośmiertne zwłok w tak mrożący krew w żyłach sposób zamordowanego.

Policja wszczęła energiczne śledztwo.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

U was co drugi dzień wojna w Europie...

Co powiedział Jan Kiepura amerykańskiemu dziennikarzowi o Litwie?

— Światowej sławy śpiewak polski, Jan Kiepura, występujący obecnie w różnych miastach amerykańskich z nowojorską Metropolitan Opera udzielił w Bostonie wywiadu reprezentantowi pisma „Boston Globe". Zapytany, jak się zapatruje na ostatni zatarg polsko-litewski, śpiewak Jan Kiepura dał reprezentantowi prasy amerykańskiej taką lekcję poglądową o stosunkach politycznych w Europie w ogólności, a o kwestii polsko-litewskiej w szczególności:

„Co drugi dzień jest europejska wojna w pismach amerykańskich. Dzieje się to dlatego, że wy, Amerykanie, nie znacie prawdziwej sytuacji europejskiej. Jak może być wojna między Polską a Litwą? Polska ma 35 milionów ludności, a Litwa 2 i pół miliona. Byłoby absurdem wojnę w takich warunkach zaczynać.

To co nazywacie polskim ultimatum, nie ma żadnego związku z wojną. Polska i Litwa były przed wiekami jednym krajem i jednym rządem. Przed piętnastu laty, każdy Litwin mówił lepiej po polsku, niż po litewsku. Litwa jest mniejszym bratem, który 18 lat temu powiedział swojemu większemu bratu: „Nie chcę bawić się z tobą". Teraz wielki brat — Polska, powiada do niego: „Nie bądź głupi, bo to nieładnie nie mówić do siebie. Musisz się ucywilizować i nauczyć się grzeczności dyplomatycznej.

Co do Wilna, którego — jak to sądzicie — Litwinom tak bardzo się zachciewa — to dlaczego to Wilno tak cichutko siedzi od ośmnastu lat pod „panowaniem" Polski? Ponieważ Wilno w 90 procentach, jest zaludnione przez Polaków.

Wilno jest polskie, bo jego ludność jest polska.

Jest to więc tylko sprzeczka familijna. Nikomu w Europie ta sprzeczka kłopotu nie sprawia, Rosji, Francji, Niemcom, czy innemu narodowi. Żaden z nich nie poszedłby wojować tam, gdzie mały brat z wielkim bratem się kłócą".

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść 57

— No to chodźmy tymczasem na obiad. Później moja słoneczna Polet położy się na poobiednią siestę, a mały René pojedzie do swego dostojnego i umitrowanego przyszłego pieniędzodawcy na konferencję.

— Czy do tego, z którym przed chwilą rozmawiałeś?

— Ten ci sam jest, o niewiasto!

Roześmiali się oboje i ująwszy się pod ręce, poszli do sali jadalnej.

Obiad zeszedł im wprost cudownie. Zajadając rozmaite przysmaki, uśmiechali się do siebie radośnie, René obmawiał sąsiednie stoliki i popijał wino, a gdy skończyli obiad, wrócili do obszernego hallu i zajęli się przeglądaniem dzienników i czasopism, wypoczywając. Po pół godzinie takiego słodkiego próżniactwa René odprowadził Polet na górę do jej pokoju, a sam przebrał się w popołudniowy garnitur, wsiadł do taxi i pojechał do hotelu „Miraflor".

Książę Michał Rosłan uprzedził snać portiera o mającej nastąpić wizycie detektywa, gdyż zaledwie René zjawił się w hallu hotelowym i zapytał o księcia, portier przywołał boya hotelowego i polecił mu zaprowadzić Lubeque'a do apartamentów książęcych.

Z wielką ciekawością obaj mężczyźni przyjrzeli się sobie. René długo wpatrywał się w twarz księcia i nadziwić się nie mógł, że ten człowiek, tak już stary, tak bardzo zmizerowany, płonie jeszcze miłością namiętną do kobiety, która nieomal wnuczką jego być by mogła. Ale w końcu wzruszył ramionami i na gest księcia zajął miejsce naprzeciw niego.

— Zatem — rozpoczął książę Michał — przybywasz pan od mojego przyjaciela księcia Jusupowa?

— Tak jest, mon prince, oto bilet polecający.

Książę wziął bilet kniazia z rąk René'go, rzucił na jego treść okiem, po czym podjął:

— Potrzebuję człowieka zdolnego, przedsiębiorczego, który by mógł zająć się pewną delikatną sprawą za dobrym wynagrodzeniem.

— Mon prince, nie wiem, czy tym warunkom odpowiadam w całości, ale pochlebiam sobie, że wśród wszystkich detektywów Paryża śmiało mogę pretendować do pierwszego miejsca. Wiele głośnych spraw przeszło już przez moje ręce. Poza tym, kniaź Jusupow zna mnie dobrze, i o ile jego słowo coś znaczy u pana, mon prince...

— Ach, oczywiście, oczywiście, monsieur Lubeque, słowo kniazia Jusupowa ma zawsze u mnie duży walor.

— W tych warunkach, jak sądzę odpowiem wymaganiom księcia pana?

— Chciałbyś się pan zatem podjąć zadania w moim imieniu?

— Chętnie, w. ks. mość, nie wiem tylko, czy nie będzie ono zbyt trudne dla mnie.

— Spodziewam się, że dasz sobie pan całkowicie radę. Chodzi po prostu o wyśledzenie miejsca pobytu kniazia Mikołaja Wagarina i sprowadzenie go do Polski przynajmniej na jakiś tydzień-dwa. Nic poza tym.

— Czy kniaź Wagarin znajduje się we Francji? — spytał z głupia frant René.

— Nie, podobno wyjechał do Brazylii, czy też do jakiegoś innego kraju południowej Ameryki.

— Uf, to zadanie dość trudne. Republiki południowoamerykańskie, to prawdziwe dżungle dziewicze, gdzie szukanie człowieka może się przeciągać w nieskończoność. Zwłaszcza, gdy ten człowiek nie chce, aby był odnaleziony.

— Nie sądzę. Raczej przypuszczam, że tym razem zadanie to nie będzie znowu tak bardzo utrudnione. Kniaź Wagarin, jako człowiek wykształcony i arystokrata przywykły do kulturalnych warunków życia, nie zechce zapewne zakopać się gdzieś w dzikim ostępie, we wnętrzu kraju, ale z pewnością zamieszka w jakimś dużym mieście. Mam nawet pewne podstawy przypuszczać, że osiedlił się w Rio de Janeiro i tam do dnia dzisiejszego się znajduje.

— Dobrze, skoro tak, mogę podjąć się tej sprawy. Pozwolę sobie jednak nadmienić, mon prince, że wyprawa ta jest w ogóle dość kosztowna.

— Koszta nie odgrywają tu wielkiej roli. Jeżeli zapewnisz mi pan tylko, że książę Wagarin znajdzie się na terenie Polski, wysokość sumy kosztów jest rzeczą podrzędną.

— Niestety, takiego zapewnienia dać nie mogę. Wasza ks. mość pojmuje przecież, że poszukiwanie księcia, to gra, w której obie strony mają równe szanse. Ja nie mam żadnych „for", nie mogę przeto ze stuprocentową pewnością powiedzieć dzisiaj: dobrze, dostarczę kniazia do Polski. Mogę jednak dać takie zapewnienie, że nie zaniedbam niczego, aby do tego doprowadzić.

— Rozumiem, rozumiem pana, monsieur Lubeque. Zatem zgoda.

— Jeszcze słówko: czy książę dał już komu podobne zlecenie?

— Owszem, w Rio de Janeiro znajduje się już obecnie mój sekretarz osobisty i adwokat

— Czy nie donosili, jakie są rezultaty ich dotychczasowych poszukiwań?

— Nie jeszcze. Znajdują się tam oni zaledwie od paru tygodni.

— Czy mogę otrzymać ich adres? Muszę się bowiem z nimi zapoznać, aby całość poszukiwań skoordynować.

Książę Michał sięgnął do misternego biureczka i dobywszy stamtąd telegram, wynotował z niego adres obu swoich detektywów z przypadku i podał go René'mu. Następnie spytał:

— Na jaką sumę określa pan początkowe koszta?

Lubeque zamyślił się na moment, po czym odrzekł:

— Sądzę, że na zapoczątkowanie całej akcji wystarczy 10 tysięcy franków.

— Dobrze.

Ordynat sięgnął znowu do biurka, wyszukał książeczkę czekową i zabrał się do wystawiania czeku. René śledził czynności księcia i uśmiechał się w duchu sam do siebie. Tymczasem ordynat, podpisawszy czek, podał go detektywowi.

— Gdyby zaszła potrzeba wysłania panu dalszych sum, proszę zwracać się telegraficznie wprost do biura zakładów Armand Levy w Paryżu.

René omal nie krzyknął ze zdziwienia, usłyszawszy nazwisko Levy'ego i natychmiast w jego umyśle przypomniało się owo ciekawe ze wszechmiar zachowanie księcia Czarnomorskiego w chwili, gdy detektyw rozmawiał z nim o Polet przed jego pałacykiem. I domyślił się od razu, że Armand Levy i Polsko-Francuskie zakłady metalurgiczne zamierzają rozegrać jakąś batalię. Ale jaką? Tego René nie domyślał się wcale. Nie mniej jednak postanowił sobie w tej chwili, że skoro tylko wróci z Brazylii, mniejsza, z sukcesem lub bez, zajmie się natychmiast zbadaniem tej sprawy.

Konferencja była skończona. René powstał i ukłonił się, zamierzając pożegnać księcia.

— Kiedy pan chce wyjechać, monsieur Lubeque? — spytał jeszcze Rosłan.

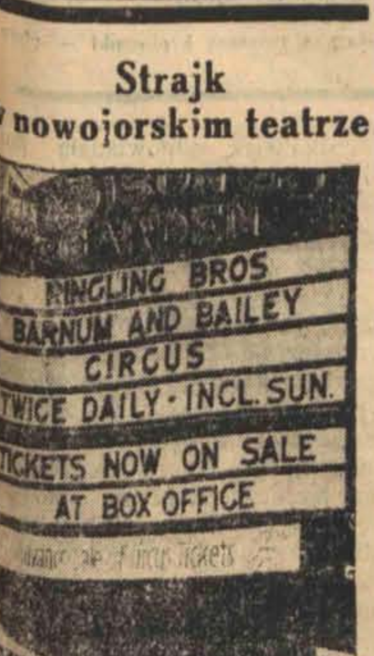
— Pragnąłbym jak najprędzej, ale nie wiem, czy złapię jaki okręt. „Normandia" odchodzi dopiero za dziesięć dni do Ameryki Północnej. W Nowym Yorku przesiądę się na jaki inny statek, albo też samolotem dostanę się do Rio.

— Życzeniem moim jest, abyś pan wyjechał możliwie najrychlej.

— Postaram się, mon prince

(d. c. n.)

Strajk w nowojorskim teatrze



W znanym nowojorskim teatrze rewiowym Madison Square Garden wybuchł strajk personelu technicznego. Artyści musieli sami ustawić dekoracje na scenie, aby móc dokończyć przedstawienia. Na zdjęciu: Strajkujący z transparentami przed wejściem do teatru

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W szybkim tempie prowadzone są prace nad budową arterii komunikacyjnej z centrum Warszawy na Żolibórz.

Wobec konieczności zburzenia kamienic na trasie nowej ulicy, łączącej Bonifraterską z pl. Krasińskich, władze starościńskie rozesłały nakazy opróżnienia lokali w domach podlegających rozbiórce, m. in. przy Franciszkańskiej 18. W terminie miesięcznym 80 lokatorów opuścić ma mieszkania. Eksmitowani otrzymają odpowiednie odszkodowanie.

* * *

Jak wiadomo władze miejskie w Warszawie opracowały kosztorys robót inwestycyjnych, jakie będą dokonane na terenie wystawowym na Saskiej Kępie. Kosztorys ten przewiduje wydatek 10 miln. zł na uporządkowanie terenów wystawowych, przede wszystkim zaś zaopatrzenie ich w ulice i wodę, kanalizację, elektryczność, gaz, oraz w urządzenia komunikacyjne.

Poza tym opracowano plan 6-letni robót inwestycyjnych na terenie całej Warszawy, których celem jest usunięcie niedomagań urbanistycznych i komunikacyjnych Roboty te będą wykonane niezależnie od decyzji, czy wystawa odbędzie się w Warszawie, czy też nie. Poza tym w okresie 6-ciu lat przeprowadzone będą inne wielkie inwestycje, m. in. dworzec Główny, będzie powiększony do 12 torów, nastąpi poszerzenie tunelu pod Al. Jerozolimskie o dwa tory, poszerzenie mostu kolejowego, nasypu i wiaduktu, budowa dwóch nowych lotnisk i ukończenie budowy dworca pocztowego w Al. Jerozolimskiej.

* * *

Budynek murowany, który zatarasowywał drogę z mostu Kierbedzia na Wybrzeże Kościuszkowskie jest już rozbierany. Na jego miejscu powstanie szeroka aleja prowadząca na Wybrzeże.

* * *

Tow. Przyjaciół Pelcowizny zabiega o założenie w tej części miasta zieleńca i o wysadzenie ulic drzewami. Pelcowizna pomimo zamieszkiwania tam ok. 10 000 mieszkańców, nie tylko pozbawiona jest parku dzielnicowego i zieleńców, ale nie ma nawet ani jednej zadrzewionej ulicy. Najbliższy park Paderewskiego odległy jest o 7 km od godnej komunikacji z tym parkiem. Brak zieleni odbija się w znacznym stopniu na stanie zdrowotnym jej mieszkańców.

KRATECZKI

Nieufna Hubka

Zazdrość i kryminał

Jednak życie jest wspaniałe! Wspaniałe są zwłaszcza ułatwienia i udoskonalenia życia! Głupstwo, że możemy, siedząc w pokoju, słuchać opery, transmitowanej z mediolańskiej La Scali. Drobiazg, że możemy rozmówić się z zacisznego własnego gabinetu z przyjacielem przebywającym na drugim końcu Europy. To są detale w porównaniu z najnowszymi udoskonaleniami, jakie wprowadzono w Łodzi. Oto w Warszawie odbywają się wyścigi, a w Łodzi można grać w totalizatora. Specjalnie dwie kasy warszawskich wyścigów urzędują w Łodzi i każdy chętny, kto nie posiada pieniędzy na wyjazd do Warszawy, posiadane pieniądze może przegrać w totka za pośrednictwem kas łódzkich.

Oto wspaniałe tempo współczesnego życia! Oto piękny przykład nowoczesnych metod w każdym calu naszej codzienności!

Oto dowód, że znacznie łatwiej jest znaleźć rozwiązania sprawy totalizatora dla miasta, w którym wyścigi nie odbywają się, niż na przykład znaleźć rozwiązanie kwestii dobrych bruków, czy zwalczenie bezrobocia.

Nie występuję przeciwko wyścigom i totalizatorom. Jestem człowiekiem bardzo liberalnym i uważam, że każdy ma prawo wydawać swoje pieniądze jak mu się podoba. Jeżeli wydawanie pieniędzy na te cele sprawia bliźniemu przyjemność, nie pozwoliłbym sobie nigdy na współdziałanie w pozbawianiu go przyjemności. Jednemu zaś sprawia przyjemność odkładanie pieniędzy do banku, drugiemu — wydawanie na takie czy inne rozkosze.

Chodzi mi wyłącznie o to, że jeżeli pomysłowość i zdolność rozwiązywania trudności sięga takich dziedzin, jak — już nie ten totalizator na odległość, gdyż to jest drobiazg, — ale jak radio, telewizja, samoloty bombowe i t. p., to dlaczego nikt dotychczas nie potrafił rozwiązać zagadnienia, pozornie tak prostego, jak zapewnienie każdemu człowiekowi minimum warunków egzystencji?

Rozumiałbym, że jest to niemożliwe, gdyby ilości produkowanego na świecie zboża, kawy i bawełny były niewystarczające. Gdyby ziemia po prostu nie była w stanie wytworzyć tyle bogactw, by ich wystarczyło dla wszystkich. Ale kiedy ogranicza się uprawę pól bawełnianych, kiedy pali się zboże i topi kawę, to przecież jakiś potworny błąd tkwić musi w kalkulacji, która z drugiej strony każe obdartym ludziom głodować.

Wielu było magików, którym wydawało się, że wykryli ów potworny błąd. W praktyce jednak okazało się, że błąd jest w dalszym ciągu niewyjaśniony. Jak rak. Jak cukrzyca. Sowiety, którym się zdawało, że są zbawicielami świata, dowiodły, że już lepiej proletariuszowi mordować się w „piekle kapitalistycznym", niż umierać z głodu w „raju" komunistycznym. We Włoszech, w Niemczech i Ameryce nędza też nie należy do rzadkości. W Japonii są najniższe stawki płac dla robotników. Tu i tam, wszędzie, na całym niemal świecie są ludzie głodni i obdarci, a mimo to z powodu „nadprodukcji" niszczy się zapasy dóbr, ogranicza się ich produkcję dla podtrzymania cen.

Pozornie rzecz łatwa do naprawienia, w praktyce — jak dotychczas — okazuje się niemożliwa.

CENNY MĘŻCZYZNA.

Marianna Hubka, z ulicy Młynarskiej, narzeka również na niedostateczną produkcję, mianowicie na niedostateczną produkcję mężczyzn.

Hubka miała bowiem narzeczonego. — Zdawało się, że szczęście jej jest „murowane". Ale cóż? Hubka miała sublokatorkę, Stanisławę Woźniak, która znowu nie miała narzeczonego, z powodu zbyt nikłej produkcji narzeczonych. Woźniakówna może i spojrzała czule na narzeczonego Hubki, ale nic złego na myśli nie miała. Spojrzenie to jednak rozpętało burzę zazdrości w sercu Hubki, która zagroziła rzekomej rywalce śmiercią. Przestrzaszona Stasia poskarżyła się Sądowi.

Sąd Grodzki skazał Mariannę Hubkę na miesiąc aresztu, z zawieszeniem na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

KOMUNISTA KUPIŁ SOBIE ROWER

za pieniądze „na pomoc dla czerwonej" Hiszpanii

Z Grodna donoszą:

Przed Sądem Okręgowym stanęli: Nikifor Ulejko (lat 24), Włodzimierz Sićko (lat 23), Bazyli Łaszak (lat 22), Paweł Borodzicz (lat 26), Jan Gorbaczyk (lat 22), Safron Hajduk (lat 30) i Charytarz Hajduk (lat 27), oskarżeni o to, że w różnych okresach czasu, od roku 1935 do sierpnia 1937 r. „na terenie powiatu grodzieńskiego w celu zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego na komunistyczny oraz oderwania województw wschodnich i przyłączenia ich do ZSSR, weszli w porozumienie z innymi osobami, biorąc udział w związku pod nazwą „Komunistyczny Związek Młodzieży Zachodniej Balorusi", do tego celu zmierzającym", czym dopuścili się zbrodni z art. 97, par. 1 w związku z art. 93 Kod. Karn.

Główny oskarżony Ulejko, był sekretarzem rejonowego komitetu K. Z. M. Z. B. „Indura", działającego na terenie gmin Indura i Łasza.

Inni oskarżeni mieli powierzone sobie „odcinki" — na terenie rejonu Indura cztery odcinki, — bądź też mieli być sympatykami ruchu komunistycznego i nawet wspierać czynnie pracę wywrotową Ulejki.

Wszystkich oskarżonych wciągnął do partii niejaki Leon Pichuń, który początkowo kierował osobiście akcją na terenie Indury, jednak w r. 1936, zdemaskowany i otoczony przez pościg policyjny, popełnił samobójstwo. Po jego śmierci pracę jego przejął i kontynuował Ulejko.

Ulejko zorganizował na terenie swoim zbiórkę pieniężną i artykułów spożywczych na rzecz robotników, strajkujących na robotach publicznych w Grodnie. W sierpniu tegoż roku rozsprzedawał przy pomocy „odcinkowych" znaczki na pomoc dla czerwonej armii hiszpańskiej, uzyskując z tej zbiórki 200 złotych.

O ile jednak pieniądze, zebrane na strajk grodzieński, Ulejko przekazał do Grodna, to z uzyskanych dla Hiszpanii 200 złotych zdał swym władzom tylko 120 złotych, za pozostałe zaś 80 złotych kupił sobie rower dla prywatnego użytku.

Komitet prowadził wśród włościan energiczną agitację przeciwko udziałowi wieśniaków w zbiórce na F.O.N.

Poza tym rejonowy komitet organizował szereg zebrań i manifestacyj, propagował zbiorowe protesty w sprawie Prytyckiego, w sprawie prześladowań żydów oraz przeciw różnym zarządzeniom władz administracyjnych.

Członkowie K.Z.M.Z.B. opłacali miesięcznie składki po 10 groszy, za które prenumerowano, popierane przez komitet pisma: „Robotnik" i „Szlach Mołodzi".

Oskarżeni, którzy w policji i u sędziego śledczego do winy się przyznali, na przewodzie sądowym cofają zeznania i twierdzą, że są niewinni, a przyznawali się uprzednio z obawy przed represjami.

Sąd jednak, mają dowody ich winy w postaci ulotek, druków, pism odręcznych i notatek oskarżonych oraz wobec zgodności zeznań pierwotnych z konfidencjonalnymi wiadomościami Wydziału Śledczego po przeprowadzonej rozprawie skazał Nikifora Ulejkę na 6 lat więzienia, pozbawienie praw obywatelskich na lat 6 i 320 zł opłat sądowych, Włodzimierza Sićko, Bazylego Łaszaka i Pawła Borodzicza — na 4 lata więzienia i pozbawienie praw na 4 lata oraz 160 zł opłat każdego, Jana Gorbarczyka zaś na 3 lata więzienia, pozbawienie praw na 4 lata i 160 zł opłat. Ponadto Sąd zasądził od nich solidarnie koszty procesu.

Safron i Charyton Hajdukowie zostali uniewinnieni.

Wichura zerwała z kotwicy kilka kutrów rybackich.

KUŹNICA, 25.4. — W czasie ostatniej burzy w Kuźnicy na Helu wichura zerwała z kotwicy kilka kutrów rybackich, stojących u wybrzeża. Kuter „Orkan" został rzucony na mieliznę, tak daleko, że nie był w stanie o własnych siłach z niej zejść. Rozszalały żywioł wyrzucił również na mieliznę kuter „Normandia", ale ten jako statek duży i silny zdołał zejść z mielizny bez obcej pomocy i schronić się następnie do portu w Jastarni.

Ponadto wichura uszkodziła w Kuźnicy wiele sieci rybackich. Niektóre sieci zostały całkowicie zniszczone. Straty są dość znaczne i tym przykrzejsze, że dotknęły one po większej części niezamożnych rybaków.

W związku z tymi fatalnymi następstwami ostatniej burzy, rybacy w Kuźnicy zabiegają o jakieś, chociaż skromne, zabezpieczenie dla ich kutrów. Należy dodać, że Kuźnica, dość poważny ośrodek rybacki, nie posiada absolutnie żadnego miejsca, w którym kutry mogłyby się schronić.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 25 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju — z Wilna
16.15 Koncert orkiestry Adama Hermana — z Krakowa
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Olbrzymie napięcie elektryczne" — odczyt (z Krakowa)
17.15 Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego — z Poznania
17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe
18.10 Muzyka fortepianowa — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja żołnierska
19.30 „Kiedy ambicja jest dodatnim czynnikiem wychowania"? — dialog
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Historia tańca (genealogia dancingu) — udział bierze mała orkiestra P. R.
20.40 Dziennik wieczorny
20.50 Pogadanka aktualna
20.55—21.00 Przerwa
21.00 Giacomo Puccini: „Tosca" — opera w 3-ch aktach w wykonaniu solistów, chórów i orkiestry opery „La Scala" w Mediolanie — płyty
W przerwie około g. 21.40: Nowości literackie omówi Leon Piwiński
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Marsze i piosenki żołnierskie — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich
15.10 Śpiewa Imperio Argentina — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Utwory fortepianowe — z Katowic
18.40 Audycja literacka pt. „Opowiadanie o Józku żołnierzyku" — recytacje
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

WTOREK, 26 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Utwory Antoniego Rubinszteina — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 „Moje wielkie zmartwienie" — opowiadanie dla dzieci
16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.15 Koncert solistów
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „Wśród szleuchów"—pogadanka (z Krakowa)
17.15 „Wielkanoc pod starą cerkiewką" — audycja ze Lwowa
17.50 Żelazo w Tatrach i Karpatach — pogadanka (z Krakowa)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 W 40-lecie pracy pisarskiej Henryka Zbierzchowskiego — audycja literacka (ze Lwowa)
19.30 Koncert kameralny
20.00 Franciszek Lehar: Wielkie potpourri na motywach operetek — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.00 Muzyka taneczna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka operowa — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Walce Pawła Lincke — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 Humor anglosaski — płyty
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

J. COSTA.

Gadatliwa żona

Ponieważ Jan Ombrois chodził, a nie skakał, różnił się przeto od kangura, do którego upodobniały go w zadziwiający sposób okrągłe, wybałuszone oczy, śpiczasty podbródek i szaro-żółte owłosienie.

Gdy mało urodziwy a wzorowy ten urzędnik ministerstwa skarbu ukończył czterdziesty rok życia, sędziwa jego ciotka zamieszkująca na prowincji, poczuwając się do opieki nad siostrzeńcem, postanowiła nieodwołalnie go ożenić.

Rozejrzawszy się wśród miejscowych panien, uznała za najodpowiedniejszą kandydatkę na narzeczoną Teresę Beauchamp, której rodzice mieli sklep kolonialny na rynku.

Nie tracąc czasu, zaprosiła Jana do siebie na czas urlopu. Urządziła „młodym" parę nieoczekiwanych spotkań i bez wielkiego trudu zaprowadziła ich do ołtarza. Pannie Teresie marzącej dniami i nocami o zamieszkaniu w stolicy, konkurent, przybywający z Paryża, wydał się mimo niezbyt korzystnej powierzchowności księciem z bajki, uprowadzającym ją daleko od okrutnych nudów prowincjonalnych.

Dwa pierwsze miesiące wspólnego pożycia upłynęły młodym małżonkom, jak w raju.

Ombrois zaznał nareszcie rozkoszy domowego ogniska, do których wzdychał od dawna. Cóż, kiedy rozkosze te, na podobieństwo cukrów, których miałoby się nad miar i to już na zawsze, zaczęły mu szybko powszednieć.

Po długoletniej samotności i niezmąconej ciszy, przebywał teraz wśród niemilknącego szczebiotu Teresy, która oczarowana życiem wielkomiejskim nie przestawała wyrzucać z siebie potoków wymowy.

— Ach, dzień dobry, kochanie — witała wracającego do domu męża. — Nareszcie jesteś! Czyś bardzo głodny? Dostaniesz zaraz wyśmienity obiadek! Namęczyłam się w kuchni, że aż strach dla mego dziubdziusia! Czy wiesz, że Justysia pudruje się i smaruje pomadką usta. Prawda, że to dla kucharki zupełnie nie na miejscu?.. Kupiła sobie też jedwabne, gazowe pończochy, takie same jak moje. Uprała je i powiesiła przy ogniu.. Ach, gdybyś widział, mój najdroższy, jakie prześliczne bluzki widziałam dziś, przechodząc. Przy niektórych były ceny. Nie masz pojęcia, jakie tanie! Powinnoby się z okazji skorzystać, bo nie wiem, czy prędko się trafi sposobność zrobienia takiej oszczędności... Pani Vardin mi o tym sklepie powiedziała. Spotkałam na targu pannę Eulalię, mówiła mi, że wczoraj była w kinie „Eldorado". Podobno piękny tam film wyświetlają. Historia pewnej manicurzystki, którą uwodzi klient, jak się okazuje, książę krwi...

I tak dalej, i dalej toczyła się lawina szczegółów i powódź słów.

Zdarzało się, że w pół zdania Teresa zapytywała troskliwie:

— Czy nie nudzę cię czasem?

Lecz, nie czekając na odpowiedź, rzucała się Janowi na szyję i ze zdwojonym zapałem zaczynała paplać na nowo.

Usta zamykały jej się dopiero, gdy sen skleił powieki, a rano, jak tylko otworzyła oczy, już się rozlegało brzęczenie piskliwego głosiku.

* * *

Młoda pani Ombrois z takim zapałem robiła „oszczędności", że wkrótce doszczętnie wykoleiła domowe finanse. Rodzice jej zirytowani ciągłymi prośbami o pieniądze, odmówili kategorycznie dalszych subwencyj.

Jan więc chcąc jako tako wiązać koniec z końcem, jął się uciążliwych „poza biurówek", nad którymi musiał ślęczeć do późna w noc.

Żona, nie umilkając, sadowiła się przy nim.

— Czy wygodnie ci, mój drogi? Nie potrzeba ci czego?

Może napełnić ci pióro? Zaraz ci zbraknie atramentu. Biedaczek mój, musi pracować, zamiast iść spać!.. Jakże mi cię żal! Czy wiesz, że marchewka podrożała, a podobno i na nabiał ceny mają iść w górę! Pracuj, pracuj, mój biedaku, bo pójdziemy niedługo z torbami... Telefonowała dziś do mnie Matylda. Dała mi adres szewca, który prawie za darmo robi cudne atłasowe pantofelki... Opowiadałam jej, jaki idealny z ciebie mąż. Czy bardzo już jesteś zmęczony? To nic! Masz takie poczucie obowiązku, że to ci sił dodaje, nieprawdaż? A zresztą ja jestem przy tobie... ja.. twoja żoneczka! Co wieczór wiernie będę ci dotrzymywała towarzystwa..

Napróżno nieszczęsny małżonek kładł sobie waty w uszy i usiłował nie słuchać. Niemiłosierny strumień prostej gadaniny znosił wszystkie zapory i anioła byłby przyprawił o szał.

Doprowadzony do ostateczności Ombrois wręcz poprosił Teresę, by kogo innego zechciała raczyć swoją wymową.

Dotknięta do żywego, zaczęła wychodzić wieczorami z domu, aż któregoś razu wyszła i nie wróciła.

Szczęście Jana nie miało granic. Znów był sam i nikt mu nie terkotał nad głową! Nie mógł się dosyć nacieszyć.

* * *

Kiedy ciotka dowiedziała się o niegodnym opuszczeniu przez żonę, wzburzona do głębi przyjęła na siebie koszta rozwodu i zaczęła szukać godniejszej żony dla swego siostrzeńca.

Wybór jej padł na bladą i anemiczną osobę, imieniem Oktawia, której z pewnością Paryż nie oszołomi.

Ombrois do tego stopnia się zadłużył przy pierwszej żonie, że wciąż musiał jeszcze pracować wieczorami, aby móc kiedyś pokryć należności Teresy.

Słodka Oktawia bez słowa sprzeciwu przystała na ten stan rzeczy.

Podczas gdy mąż pisał i rachował, ona wytrwale siedziała przy nim, zatopiona w budującej lekturze lub pobożnym rozmyślaniu.

Podobna była do posągu rezygnacji i, jak posąg, nie odzywała się zupełnie.

Gdy Ombrois, pragnąc przerwać głuche milczenie, podnosił ku niej oczy i zagadywał o cośkolwiek, odpowiadała mu półgłosem i monosylabami.

Nie dowodziło to oschłości jej serca. Po prostu miała organiczną trudność w wymawianiu innych wyrazów, prócz: „tak" i „nie".

Oczywiście, Jan nie opłakiwał czasów, gdy miał wrażenie, że zgromadzone nad jego głową głośniki z całego świata ryczą bez przerwy. Ale przyzwyczajenie, zapuszcza głęboko korzenie w ludzkiej psychice. Toteż niezwykła cisza, otaczająca go teraz sprawiała mu nieznośne wrażenie zamurowania żywcem w lodowatym grobowcu.

I obecnie on raz po raz próbował przerwać nienawistną ciszę.

— Słuchaj, kochaneczko... Siedzisz przy mnie, nic nie mówiąc... Czy ciekawą książkę czytasz?.. Co robiłaś dziś przez cały dzień? Nic?.. Może spotkałaś kogo? Nikogo?.. A na jutro masz jakie projekty? Żadnych?..

Po paru miesiącach Ombrois zaczął zdradzać objawy ostrej neurastenii.

Zamiast głuchego milczenia, wypełniającego mu dom, byłby wolał świst lokomotyw, ryk syren fabrycznych, albo godzinne przemówienia oficjalne, wszystko, byle nie to! Zdawało mu się, że za życia zstąpił do grobu.

I oto pewnego wieczoru, gdy teściowie pragnąc zrobić miłą niespodziankę, zjawili się nieoczekiwanie, zastali zięcia z obłędnym wzrokiem, pianą na ustach i zaciśniętymi kurczowo palcami na białej szyi nieszczęsnej Oktawii, która przed chwilą wydała ostatnie tchnienie.

Tł. Kw.

SPORT.

Tylko jeden łodzianin mistrzem.

SYLWETKI OŚMIU BOKSERÓW

Zakończone zostały w Łodzi XV indywidualne mistrzostwa Polski w boksie. W finale wyniki walk były następujące: w muszej Jasiński (Śląsk) pokonał Rundsteina (W-wa), w koguciej Koziołek (Poznań) Szrejtera (Łódź), w piórkowej Czortek (W-wa) Chrostka (Lwów), w półśredniej Jańczak (W-wa) Jareckiego Poznań), w średniej Pisarski (Łódź) Michniewicza (Lwów) przez poddanie się tego ostatniego po pierwszym kole, w półciężkiej Karolak (Gdynia), pokonał Pietrzaka (Łódź) i w ciężkiej Piłat (Śląsk), Dorobę (W-wa).

Oto sylwetki mistrzów.

Jasiński, któremu tytuł mistrzowski przypadł szczęśliwie solidnie napracował się nad zdobyciem szarfy mistrza Polski. Będzie on niewątpliwie godnym następcą Sobkowiaka, który ma duże trudności i wagę.

Koziołek reprezentuje wysoką klasę europejską, jego piękne sukcesy znane są wszystkim w Polsce. Koziołek nie ma w swej wadze groźnego przeciwnika.

Czortek był najlepszym pięściarzem mistrzostw, wygrał z doskonałym Chrostkiem. Czortek jest jednym z najlepszych w Europie, ma on wielkie szanse na wyjazd do Ameryki, jako reprezentant starego kontynentu.

Kowalski stał się sławą dopiero w tym roku, po zwycięstwie nad Woźniakiewiczem. Technika jego jest bez zarzutu, nie ma on jednak silnego ciosu, który przy tych umiejętnościach mógłby go uczynić wspaniałym pięściarzem.

Jańczak był jedną z nielicznych niespodzianek. Wygrał wprawdzie zasłużenie z Jareckim, jednak tylko dlatego, że poznaniak miał za sobą ciężką walkę z poprzedniego wieczoru. Jańczak jest chyba najsłabszym z mistrzów. W tej wadze mamy jednak doskonałego Kolczyńskiego, któremu kontuzja nie pozwoliła wziąć udziału w mistrzostwach.

Pisarski jest w dobrej formie. Co najważniejsze cios jego nabrał siły. W walkach o tytuł mistrza Polski łodzianin nie był ani razu zagrożony.

Karolak w półciężkiej jest zawodnikiem przyszłości. Gorszy od Pietrzaka technicznie, przewyższa go fizycznie. Przy dobrej opiece będzie już wkrótce godnym następcą Szymury.

Piłat jest ciągle najlepszym w Polsce bokserem wagi ciężkiej. Nic jednak nowego nie nauczył się. Co więcej jest już co roku słabszy.

Obecnie z ósemki mistrzów Polski, kreowanych na łódzkim ringu, 5-ciu zalicza się do reprezentacji Polski, która walczyła ostatnio.

Zarząd PZB odsunął dwu sędziów

od dalszego pełnienia obowiązków

Sobotnie wydarzenia w hali sportowej nie pozostały bez echa. Sędziowie punktowi wydali wyniki niezgodne ze stanem faktycznym, będą się musieli z tego tłumaczyć.

Jeszcze w sobotę wieczór delegat wydziału spraw sędziowskich PZB p. Zapłatka w porozumieniu z prezydium zarządu PZB odsunął dwóch sędziów od dalszego pełnienia obowiązków w dalszym ciągu zawodów. Sędziowie ci mają dyscyplinarkę.

Są to dwaj sędziowie warszawscy pp.: Jan Zorzycki i Marian Słabicki.

Pierwszy jest autorem skandalu, jaki wybuchł po ogłoszeniu zwycięstwa Vogla nad Kowalewskim. Drugi punktował walkę Florysiaka z Michniewiczem i dał zwycięstwo lwowianinowi we wszystkich trzech starciach!

Szczęście bramkarza „Wisły".

Po ostatnich rozgrywkach ligowych.

Ostatnia niedziela ligowa przyniosła na ogół spodziewane wyniki. Warta, która raz doskonale zagrała w pierwszym meczu poniosła wczoraj wysoką porażkę. Pogoń nieznacznie pokonała Śmigły, zaś — Ruch bez trudu wygrał w stolicy z Polonią. ŁKS mimo przewagi wyraźnej nie miał szczęścia do Wisły, z którą tylko zremisował.

Ł K S -- WISŁA 0:0

Wczoraj rozegrany został w Łodzi pierwszy ligowy mecz, który zgromadził około 4 tysiące widzów. ŁKS spotkał się z Wisłą uzyskując wynik nierozstrzygnięty.

Wisła: Jurewicz, Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Dzierwa, Chabowski Gracz, Artur, Ogrodziński, Łyko.

ŁKS. Andrzejewski, Gałecki, Rudnicki, Osiecki, Król, Przygoński, Miller, Korporowicz, Lewandowski, Koczewski, Stolarski.

Poziom zawodów był dobry. Remis zawdzięczać może Wisła tylko nadzwyczajnemu szczęściu swego bramkarza, który dwa razy był wprost w beznadziejnej sytuacji, mimo to jednak obronił.

Zawody stały pod znakiem przewagi ŁKS, choć łodzianie stracili już w 5 min. swego czołowego napastnika Koczewskiego, który w zderzeniu z bramkarzem uległ dotkliwej kontuzji nogi i opuścił boisko. Po przerwie przewaga ŁKS znacznie wzrosła i dwukrotnie był on o krok do zdobycia bramki.

W drużynie ŁKS-u doskonale grał Gałecki, poza tym Lewandowski i Stolarski, W zespole Wisły najlepiej wypadł Gracz oraz trio obronne.

Sędziował b. słabo p. Krukowski.

WARSZAWA.

RUCH -- POLONIA 3:0 (1:0)

Gra była w pierwszej połowie równorzędna, choć Polonia grała w dziesiątkę (bez Ciszewskiego). Po przerwie zaznaczyła się duża przewaga ślązaków, dla których bramki zdobyli w pierwszej połowie Peterek, a po zmianie pól Wilimowski.

Zawody prowadził p. Skowroński. Widzów 4 tysiące.

WILNO:

POGOŃ -- ŚMIGŁY 1:0 (1:0)

Decydującą o zwycięstwie bramkę strzelił Kraus w 11-ej min. Po zmianie pól Śmigły gwałtownie atakował ale nie mógł sobie poradzić z obroną gości. Pogoń wystąpiła bez braci Matjasów, których zastąpili Niechcioł i Kraus. Drużyna wileńska walczyła bez najlepszego swego napastnika Pawłowskiego. Zwycięstwo Pogoni była zasłużone.

Widzów 5 tysięcy.

KRAKÓW:

CRACOVIA -- WARTA 5:2 (4:1).

Po rzucie karnym z którego Korbas uzyskał pierwszego gola dla Cracovii, Warta załamała się pozwalając sobie strzelić dalsze trzy bramki. Po przerwie Warta opanowała się nerwowo mimo to jednak nie wiele poprawiła wynik.

Sędziował p. Gruszka. Widzów 3 tys.

KATOWICE:

AKS — WARSZAWIANKA 3:0 (1:0)

Pierwsza część meczu upłynęła przy nieznacznej przewadze AKS który nie potrafił przewagi swej uwydatnić cyfrowo. Jedyną bramkę w tej części meczu zdobył Wostal w 16 minucie. W drugiej części meczu AKS uzyskał dużą przewagę. W 15 min. Pytel zdobył drugą bramkę a w 26 min. Piątek ustalił wynik dnia.

Drużyna AKS zadowoliła. W Warszawiance na pierwszy plan wybiła się obrona, która była najlepszą częścią drużyny.

Zawody prowadził p. Staliński. Widzów ponad 5 tys.

Po niedzielnych zawodach o mistrzostwo Ligi prowadzenie w tabeli objął — Ruch.

	gier.	pkt.	st br.
1) RUCH	2	4:0	7:2
2) Pogoń	2	4:0	3:1
3) A K S	2	3:1	3:0
4) Cracovia	2	2:2	6:4
5) Warta	2	2:2	9:6
6) Warszawianka	2	2:2	4:4
7) Wisła	2	2:2	0:0
8) Ł. K. S.	2	1:3	1:4
9) Śmigły	2	0:4	2:6
10) Polonia	2	0:4	1:10

Zwalnianie imprez sportowych od ciężarów podatkowych

Ciekawe uchwały Z. Z.

Wczoraj w sali konferencyjnej Ministerstwa Komunikacji odbyło się walne zgromadzenie związku polskich związków sportowych.

Na posiedzenie to przybył dyrektor państwowego urz. w.f. gen. Sawicki na czele wyższych oficerów urzędu, przedstawiciele prasy oraz delegaci wszystkich związków państwowych, zrzeszonych w Z.Z.

Obrady zagaił prezes Z. Z. min. Ulrych, podkreślając w swym przemówieniu, że z roku na rok sport polski krzepnie, potężnieje, że liczba zawodników coraz bardziej wzrasta, a wraz z nią zaznacza się również ogólna poprawa poziomu sportu polskiego.

Następnie zabrał głos gen. Sawicki, który przedstawił się zebranym w charakterze nowego dyrektora państwowego urzędu wychowania fizycznego.

W imieniu zrzeszonego dziennikarstwa sportowego witał zebranie prezes związku dziennikarzy sportowych R.P. red. Wacław Sikorski.

Następnie zabrał głos prezes polskiego komitetu olimpijskiego płk. Glabisz. Mówca, uzupełniając rozesłane związkom sprawozdanie, stwierdza, że dotacje ze strony państwa na sport są niewystarczające. Dotacja ta ma być w najbliższym czasie podwyższona ze 150 tysięcy zł na 250 tys. zł.

Nad sprawozdaniami rozwinęła się żywa dyskusja, w której poszczególni mówcy omawiali najważniejsze zagadnienia stojące przed sportem polskim.

Po dyskusji uchwalono ustępującym władzom absolutorium przez akalamcję z podziękowaniem.

Żywa dyskusja wywiązała się również nad wnioskami zgłoszonymi na walnym zebraniu. Stwierdzono palącą potrzebę wybudowania w jak najkrótszym czasie hali sportowej w stolicy, sztucznego lodowiska, toru kolarskiego i regatowego, konieczność uregulowania i załatwienia sprawy zniżek kolejowych dla sportowców, konieczność większego usportowienia młodzieży szkolnej, zwalnianie imprez od ciężarów podatkowych, wciągnięcia do związków klubów „dzikich" i inne.

W wyborach uzupełniających do nowego zarządu wybrano na prezesa ponownie przez aklamację min. Ulrycha. Na pierwszego wiceprezesa i prezesa polskiego komitetu olimpijskiego płk. Glabisza.

Barwny pochód kolarzy

ECHA WCZORAJSZYCH UROCZYSTOŚCI

Łódzki Okręgowy Związek Kolarski otworzył oficjalnie sezon. W uroczystościach otwarcia wzięła udział imponująca liczba 500 kolarzy oraz delegatów klubowych z całego okręgu. Po nabożeństwie w Katedrze uczestnicy uroczystości otwarcia wyruszyli wraz ze sztandarami i orkiestrą w barwnym pochodzie przez ulice Piotrkowską na plac Wolności, gdzie po odegraniu hymnu został złożony wieniec u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki. Następnie na autostradzie Łódź — Stryków został rozegrany wyścig p. n. „Pierwszy Krok Kolarski" na dystansie 25 klm. W wyścigu tym startowało 57 kolarzy, przyczem wszyscy wyścig ukończyli. Pierwszy przybył do mety Mazurkiewicz W. (Norblin) 47 min. przed Chmielnickim (niestow.) 47:1, Malinowskim (Zjedn.) 47:2, Budą (niestowarzyszony) 47:3, Stempiewskim (Resursa) 47.4, Boruczem St. (niestow.) 47:5, Machnikiem St. (ŁTK), Krzewińskim (niestow.), Frontczakiem (Orlę) i Lisowskim (Zj.).

Odmłodzony skład ŁTSG

WYNIKI MECZÓW W KLASIE A.

W dalszym ciągu rozgrywek piłkarskich łódzkiej klasy A odbyły się następujące mecze:

U. T. — S. K. S. 4:1 (1:1).

SKS miał do przerwy przewagę, jednak atak zaprzepaścił cały szereg dogodnych sytuacyj. Union-Touring przeważał i zdobył dalsze trzy bramki. Sędziował p. Pogodziński.

Ł.T.S.G. — P.T.C. 2:0 (1:0).

ŁTSG w odmłodzonym składzie grało b. ambitnie i na zwycięstwo zasłużyło. Pabianiczanie grali chaotycznie. Bramki dla ŁTSG zdobyli: Mittelstaedt i Bryze. Wyróżnił się Triebel. Sędziował p. Stępień.

WIMA — WIDZEW 2:0 (2:0).

Wima była drużyną lepszą technicznie i skuteczniejszą strzałowo. W pierwszej połowie Widzew miał okazję zdobycia trzech bramek, jednak nie potrafił ich wyzyskać. Dla Wimy obie bramki padły w pierwszej połowie ze strzału Kudelskiego. Sędziował p. Przygoński.

SOKÓŁ (Pabianice) W.K.S. 4:2 (3:1).

Pabianiczanie w pierwszej połowie przeważali, po przerwie przewaga była zmienna. Sędziował p. Kowalewski.

Stan tabeli rozgrywek jest następujący:

	gier	ptk.	bram
1. Wima	11	20	31:8
2. U. T.	11	17	27:10
3. P. T. C.	11	11	19:11
4. W. K. S.	11	11	22:18
5. Sokół (P.)	11	11	75:15
6. Ł.T.S.G.	11	10	18:15
7. Burza	10	10	18:17
8. S. K. S.	11	7	17:21
9. Sokół (Zg.)	10	7	7:13
10. Widzew	11	6	14:33

15 maja

Zjazd Delegatów Kół Okręgu Łódzkiego Z.O.R.

Zarząd Okręgu Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. niniejszym podaje do wiadomości, że tegoroczny Zjazd Delegatów Kół Okręgu Łódzkiego Z. O. R. odbędzie się w dniu 15 maja 1938 r. w Wieluniu z następującym programem:

godz. 7 zbiórka wyjeżdżających przed lokalem Zarządu Okręgu ZOR w Łodzi ul. Moniuszki 1;

godz. 7.15 odjazd autobusami bezpośrednio do Wielunia;

godz. 9,45 przyjazd do Wielunia;

godz. 10.— uroczyste nabożeństwo;

godz. 11 złożenie hołdu przed tablicą pamiątkową Marszałka Józefa Piłsudskiego;

godz. 12 — 13 uroczyste otwarcie Zjazdu: zagajenie, powitania, referat ideowy, odczytanie rezolucji, wysłanie depesz hołdowniczych;

godz. 13 — 14 zwiedzanie Muzeum Regionalnego;

godz. 14 — 16 wspólny obiad;

godz. 16,15 — 20 obrady wewnętrzne Zjazdu;

godz. 20 odjazd autobusami do Łodzi;

godz. 22 przyjazd do Łodzi przed lokal ZOR.

WINSZUJEMY

Jutro. Marcelinie.
Wschód słońca 4.16.
Zachód słońca 18.52.
Długość dnia 14.36.
Przybyło dnia 7.36.
Tydzień 18.

Sport w kilku słowach.

— Odbyły się w Łodzi pierwsze w tym sezonie zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy B (dokończenie rundy jesiennej), Wyniki były następujące: Bar Kochba — Hakoah 1:0 (1:0), ŁKS I — Sokół (Aleksandrów) 4:1, Zjednoczone — TUR 2:0, (1:0), Makabi — Boruta (Zgierz) 4:0 (2:0).

— W Tuszynie odbył się na szosie w kierunku Piotrkowa wyścig kolarski dla klubów niezrzeszonych zorganizowany przez towarzystwo cyklistów „Rekord" na dystansie 25 km. W wyścigu startowało 13 kolarzy, z których 12 wyścig ukończyło. Zwyciężył Caft (Olimpia) w czasie 44:21 przed Sierpińskim Karolem (Klub Majstrów) 45:15, Pęcharzewskim (Olimpia) 45:25 i Rothem (Kl. Majstrów 45.30.

— W Warszawie rozegrany został doroczny bieg sztafetowy na trasie Raszyn — Warszawa, wynoszącej 24 km. Startowało 11 drużyn. Bieg wygrała sztafeta Warszawianki, w czasie 1 godz. 04 min. 15.8 sek. przed sztafetą Polonii 1:07 i Syreny. W sztafecie Warszawianki na ostatniej zmianie biegł Kusociński.

— Rozpoczęły się mistrzostwa łódzkich drużyn męskich w szczypiorniaku. Wyniki mistrzostw klasy A były następujące: ŁKS — Zjednoczone 13:3, TUR — HKS 14:3, Wima — IKP 3:2, ŁKS — HKS 8:6, IKP — Zjednoczone 6:3.

W klasie Bar — Kochba pokonała Jutrznię i WKS walkowerem 5:0.

— W towarzyskim meczu piłkarskim w Zgierzu łódzki Sokół pokonał kombinowaną drużynę Sokoła zgierskiego w stosunku 2:1.

— Na strzelnicach Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego, Wimy, Sokoła i WKS nastąpiło otwarcie sezonu strzeleckiego. W strzelaniach z broni długiej małokalibrowej wzięło udział 106 zawodników. Najlepszy wynik osiągnął Jungowski (Zw Prac. Skarbowych) 373 pkt. przed Ryszelem (PPW Legia) 371 pkt. Z pań najlepszy wynik uzyskała Łukszasówna (Monopol Spirytusowy) 313 pkt. przed Wolską (PW) 268 pkt. W klasyfikacji zespołowej na 35 zespołów startujących pierwsze miejsce zajął Związek Pracowników Skarbowych w Łodzi 1088 pkt. przed P. P. W. (BZ) 1070 pkt. W strzelaniu z pistoletu wojskowego pierwsze miejsce zajął Jaros (PKS) 74 pkt. przed kpt. Nakielskim (WKS) 74 pkt. W konkurencji tej startowało 60 zawodników 16 zespołów. W klasyfikacji zespołowej pierwsze miejsce zajął Policyjny KS 208 pkt. przed W. K. S. 206 pkt.

— W pływalni Polskiej YMCA w Łodzi odbył się mecz pływacki między Działem Chłopców YMCA a zespołem Niemieckiego Gimnazjum. Mecz ten zakończył się zwycięstwem pływaków YMCA w stosunku 88:66, którzy wygrali również mecz piłki wodnej 5:2.

— Zainaugurowany został w Łodzi sezon motocyklowy raidem dookoła Łodzi na dystansie 300 km. W raidzie wzięło udział 38 zawodników. W ogólnnej klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął E. Schönborn (UT) przed A. Jankowskim (PTC), B. Gnädelem (UT), Z. Rabem (UT) i J. Kostrzewą (ŁKM).

— W Nicei zakończył się konkurs hippiczny o „Puchar Narodów". Puchar zdobyła Irlandia, zajmując pierwsze miejsce przed Holandią i Polską.

— Odbył się w Bydgoszczy kolarski bieg na przełaj o mistrzostwo Polski (cyclo-pedestre) na 25 km. Tytuł mistrza zdobył Napierała (W-wa) w czasie 68 m. 45,2 sek. przed Grzesińskim, Borowskim, Kiełbasą i Ritterem.

— Zeszłoroczny triumfator biegu przez Berlin na dystansie 25 km Fiałka z Cracovii startował w bież. roku i zajął 11-te miejsce. Bieg wygrał Włoch Lippi.

— W niedzielę odbył się w Tomaszowie Mazowieckim mecz bokserski między Fortem Bema z Warszawy, a drużyną TPSJ., zakończony zwycięstwem drużyny tomaszowskiej 12:4.

W zawodach startował Kolczyński, zwyciężając Bartosińskiego w drugiej rundzie przez techniczne k. o.

Nie powiodło się

zapaśnikom polskim w Tallinie

Rozpoczęły się w Tallinie zawody zapaśnicze o mistrzostwo Europy. Pierwszego dnia nasi zawodnicy rozegrali dwa spotkania, ponosząc dwie porażki.

W wadze piórkowej Świętosławski przegrał z Swensonem (Szwecja) w półśredniej Szajewski został pokonany przez Turka Arikana w 10 min. 40 sek.

Wyniki zagraniczne.

W niedzielę odbył się we Frankfurcie międzypaństwowy mecz piłki Nożnej Niemcy — Portugalia. Mecz dał wynik remisowy 1:1. Do przerwy prowadziła Portugalia.

W Pradze rozegrany został rewanżowy mecz piłkarski o mistrzostwo świata pomiędzy reprezentacją Czechosłowacji i Bułgarii. Zwyciężyła Czechosłowacja w stosunku 6:0 (1:0), kwalifikując się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo świata.

Życie sportowe Zgierza

SOKÓŁ ŁÓDŹ — SOKÓŁ ZGIERZ 2:1 (1:1).

Wczoraj na boisku Sokoła w Zgierzu odbył się mecz towarzyski piłki nożnej między drużyną gospodarzy, a Sokołem z Łodzi, który zakończył się zwycięstwem gości. Zgierzanie wystąpili w bardzo odmłodzonym składzie.

Mimo to mieli stale przewagę, górując nad przeciwnikiem, ale nie umieli zwyciężyć, marnując cały szereg dogodnych pozycji.

Wynik nie odzwierciadla faktycznego stanu gry.

Prowadzenie uzyskali łodzianie przez Krawczyka, który egzekwował rzut karny. Wyrównał jednak J. Mamiński.

Po przerwie łodzianie zaczęli intensywnie atakować, co daje im chwilową przewagę i pozwala uzyskać drugą bramkę przez E. Placyka która zapewniła im zwycięstwo.

Gra prowadzona była czasami brutalnie, co było przyczyną kilku kontuzji.

Zaobserwować się dało jednak kilka młodych talentów piłkarskich w zgierskiej drużynie, które są jej bardzo potrzebne, gdyż część starych graczy opuściła klub.

Jeżeli młodzi adepci nie dorównują na razie starszym, to stwierdzić należy, iż zapowiadają się jednak doskonale.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Pani Walewska
CORSO: — Zew dżungli.
EUROPA: — Groźny Bill.
GRAND KINO — Wrzos.
IKAR:—I. Życie ulicy; II. Maria Stuart.
JAR: — Na scenie: Humor to grunt; na ekranie: Fredek uszczęśliwia świat.
METRO: — Dunia.
MIMOZA: — I. Sam na sam. II. Zabiłem.
PALACE: — La Habanera.
PRZEDWIOŚNIE: — Królowa przedmieścia.
RIALTO: — Pensjonarka.
RAKIETA: Moje szczęście — to ty!
STYLOWY: — Książę X.
TON: — Grzech młodości.
URANIA: — Dziewczę z dalekiej północy.
ZACHĘTA: — Dziewczęta z Nowolipek
OŚWIATOWE: — Skłamałam.
SŁOŃCE: — Skłamałam.
Cyrk Staniewskich, Aleje Kościuszki nr 5, dwa przedstawienia o godz. 4.30 po poł. i 8.30 wiecz.

TEATR POLSKI.

Dziś o godz. 7,30 wiecz. a dni następnych o godz. 8,30 wiecz. czarujący sentymentem i humorem, śpiewny i taneczny wodewil „Królowa Przedmieścia" w adaptacji i reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 7,30 wiecz. a dni następnych o godz. 8,30 wiecz. przesycone zawsze aktualnym humorem arcydzieło Gogola „Rewizor" w reżyserii Br. Dąbrowskiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych o godz. 8,15 wiecz. doskonała krotochwila Franka i Hirszfelda „Interes z Ameryką" w reżyserii Z. Biesiadeckiego.

Jutro na obiad:

Zupa pomidorowa z kluseczkami. — Bitki wołowe z kartoflami. — Budyń czekoladowy.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.

Miłość małżeńska i gastronomia.

Ulubiony smakołyk

zawsze udobrucha zagniewanego męża.

Nie wszyscy mężczyźni mają dobry gust. Rzadko się zdarza, by Adam wynalazł dla Ewy upominek, o którym marzyła. Zwykle biedna Ewa nie wie, co począć z podarkiem, z którego Adam jest dumny, jak paw.

Ewa musi oczywiście wysilić się na uprzejmy uśmiech, pięknie podziękować, ale przy najbliższej sposobności, idąc z Adamem przez ulicę, może zatrzymać się przed sklepem i pokazać mężowi coś, co jej się szczególnie podoba.

Później należy co jakiś czas nawiązywać rozmowę do tej przechadzki, przypominać suknię, kapelusz, czy klejnocik, który spędza sen z przepastnych oczu Ewuni. Może wreszcie Adam się domyśli...

Największy kłopot miewa pani Ewa z mamusią Adama. Zresztą bądźmy sprawiedliwi: wyśmiewana teściowa, bohaterka operetek, fars i karykatur, bywa nie raz znacznie łatwiejsza w pożyciu, łagodniejsza i milsza, niż żona syna. W każdym razie trzebaby z latarką szukać domu, w którym dwie panie — jedna starsza, druga młodsza — współżyły ze sobą w idealnej komitywie. Jedna i druga walczą o supremacje. Każda chce być dyktatorką. Bywa i tak, że teściowa bardziej dba o zięcia niż córka, co oczywiście staje się przyczyną cichej, podjazdowej wojny domowej.

Mama adoruje syna i uważa, że jej miłość jest wartościowsza, niż uczucie synowe. Nie może zapomnieć, że synek drab dwumetrowej wysokości, był kiedyś oseskiem ze smoczkiem w buzi i chaosem w głowie. Ciągle jej się zdaje, że 40-letnie „maleństwo" potrzebuje macierzyńskiej opieki, której żona nie może mu zapewnić.

Nie ma na to rady. Póki świat światem — istnieć będą też teściowe, jako zło konieczne. Trzeba się z nimi pogodzić, bo w przeciwnym razie raj małżeński zamieni się w przedpiekle. Jeżeli jego „mamusia" nie mieszka razem z nowożeńcami, sytuacja jest łatwiejsza. Wystarczy za każdą wizytą jego „mamusi" przyjmować ją jak królową i zgrywać się na oddaną córuchnę.

Co drugi mężczyzna jest łakomy i nienasycony. Wiadomo przecież, że do serca mężczyzny trafia się najłatwiej przez żołądek. Mało jest kobiet, które by przywiązywały wagę do jedzenia, a jeszcze mniej takich, które lubią pitrasić i własnoręcznie przygotowywać przysmaczki dla słodkiego łakomczucha.

W tej dziedzinie nie ma innego wyjścia dla Ewy, jak tylko zastosowanie się do życzeń domowego Gargantury. Nawet taka Ewa, która zupełnie się na kuchni nie zna, powinna za wszelką cenę nauczyć się tej sztuki, bo w małżeńskim raju sprawa odżywiania gra pierwszorzędną rolę. Najbardziej zakochany mąż ostygnie w swych zapałach, gdy mu podadzą wystygły i skrzepnięty sznycel, albo łykowatą sztufadę. Pod tym względem Paryżanki zawsze przewyższały kobiety innych krajów. Posiadają one wiedzę tajemną osładzania życia mężczyźnie... słodyczami domowego wyrobu.

Jeśli która z pań lekceważy znaczenie gastronomii, niech raz spróbuje poczęstować męża, gdy ten będzie w złym humorze — jego ulubionym smakołykiem. Przekona się rychło, jak się to wielkie, genialne (każdy mężczyzna jest oczywiście genialny) wąsate dziecko rozchmurzy i rozanieli...

10.000 goryli

pod opieką rządu.

Wkrótce po odkryciu, dokonanym przez angielskiego badacza Wilsona, goryl wkroczył triumfalnie do literatury. Autorzy drugiej połowy XIX wieku prześcigali się w sensacyjnych opisach polowań na goryla, w których roiło się od nieprawdopodobnych scen i sytuacyj. Wówczas też zapewne zrodził się pomysł Tarzana, który do dziś pokutuje w kinematografii.

Pierwsze naukowe rozprawy o gorylach pojawiły się dopiero około 1860 roku. W rok później jedna z wędrownych menażerii pokazywała pierwszego goryla, a w 1876 roku jeden ze schwytanych okazów umieszczono w Berlinie. Oba goryle wkrótce zdechły. Zwierzę to bowiem nie chowa się w niewoli.

Goryle, wypłoszone z puszcz gwinejskich, przeniosły się w głąb lądu afrykańskiego, gdzie w cieniu odwiecznych lasów bronią się przed agresywnością człowieka. Władze kolonialne, chcąc uchronić zwierzę przed wytępieniem, stworzyły w Kongo specjalny rezerwat dla goryli, gdzie nie wolno urządzać polowań. W rezerwacie tym żyje ponad 10.000 goryli.

Oryginalny sport.



Wyścigi wózków dziecinnych z dorosłymi niemowlętami.

PODSŁUCHANE

CHOROBA NAUCZYCIELA.

Władek odwiedził swego chorego nauczyciela. Przed domem czeka na niego kolega Zbyszek, który zapytuje go o stan zdrowia wychowawcy.

— Żadnej nie ma nadziei — odpowiada Władek — pojutrze przyjdzie znowu do szkoły.

W KANCELARII DYREKTORA TEATRU.

— Nie mogę pana zaangażować. Nie znoszę przekleństw w teatrze.

Tenor: — Przepraszam bardzo! Nie mam zwyczaju kląć!

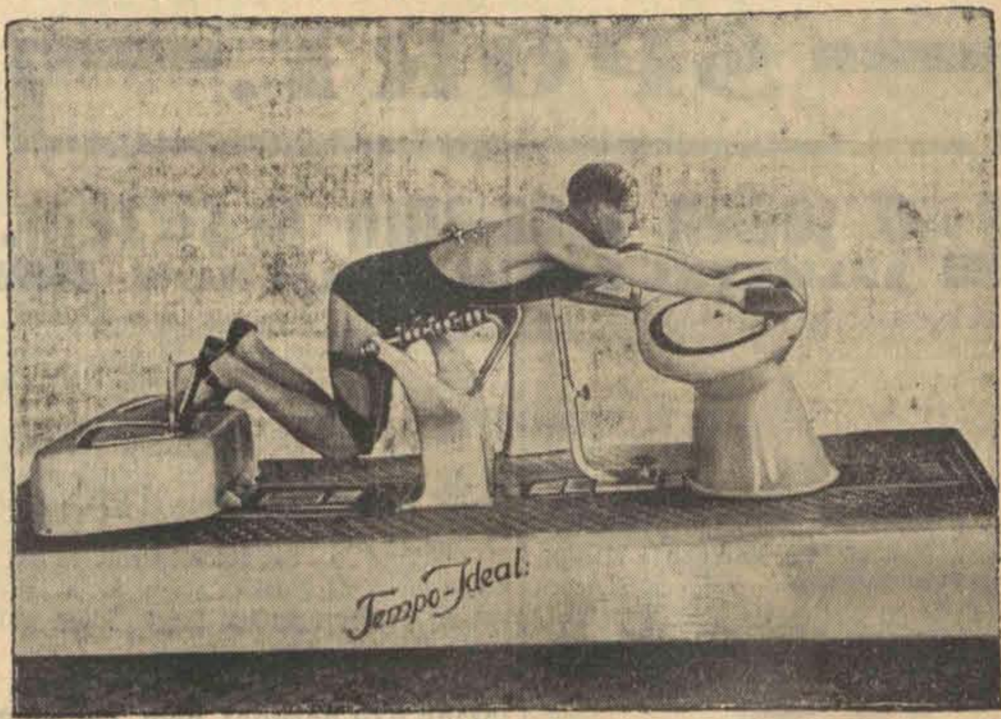
— Możliwe! Ale publiczność klnie, gdy pana słyszy.

GŁUPI MA SZCZĘŚCIE!...

On: — Byłem chyba bardzo głupi, gdym się z tobą ożenił.

Ona: — Ja myślę! Ale głupi ma zawsze szczęście!

INTERESUJĄCY WYNALAZEK.



Jeden z mieszkańców Pilzna w Czechosłowacji opatentował pomysłowy wynalazek, służący do nauki pływania. Konstrukcja tego aparatu polega na tym, że poszczególne jego części są ruchome, co pozwala uczącemu się pływania na wykonywanie „na sucho" wszelkich identycznych ruchów jakieby musiał wykonać w wodzie. Praktyczne zastosowanie „aparatu do pływania", który reprodukujemy na zdjęciu, będzie niewątpliwie szerokie.

Wzorowa biblioteka Amerykanina

obejmuje 500 książek.

Związek księgarzy amerykańskich zestawił katalog, obejmujący 500 książek, które powinny znajdować się w bibliotece każdego „poczciwego obywatela USA". Biblioteka amerykańskiego Babbitt'a ma się więc składać z 38 pct beletrystyki (190 tomów), z 14 pct biografij (70 tomów), z 10 pct historycznych dzieł (50 tomów), z 5 pct podróży (25 tomów), z 8 pct poezyj (40 tomów), z 2 pct sztuk teatralnych (10 tomów), z 2 pct dzieł filozoficznych (10 tomów), z 21 pct różnych (105 tomów).

Taką bibliotekę wzorową ofiarował związek księgarzy prezydentowi Rooseveltowi.

Można się spodziewać, iż wobec reklamy i ułatwień w spłacie, biblioteki te znajdą wielu nabywców w Stanach. Pozostaje — oczywiście — otwarta kwestia, czy posiadacze jednolitych bibliotek staną się tak że czytelnikami? Czy będą uważali swoje biblioteki za coś więcej, niż ozdobę pokoju, jaką można się pochwalić przed znajomymi?

Najsmaczniejszą zupę rybną

wymyśliła biedna wdowa.

Największy port Francji, Marsylia, słynie na cały świat z humoru blagierskiego swoich mieszkańców i... z nieporównanej zupy rybnej, zwanej „bouillabaisse", którą zresztą znajdziemy w menu restauracyj wszystkich wielkich hoteli europejskich o międzynarodowym towarzystwie. Najlepiej jednak przyrządzają tę zupę w restauracjach przy ulicy Canebiere i w okolicach starego portu marsylskiego.

A oto, jak według marsylczyków — powstała „bouillabaisse". Przed laty, pewna uboga wdowa stwierdziła kiedyś z rozpaczą, iż na obiad dla dzieci ma tylko kawałek chleba, kilka łyków marnego wina, kawałek cebuli, ząbek czosnku, dwa pomidory, trochę soli, pieprzu i zaledwie kilka kropel oliwy: za mało, by nakarmić głodne dzieci. Malcy zrozumieli powód zmartwienia matki, wymknęli się cichaczem z domu i udało im się wyżebrać od powracających z połowu rybaków kilka ryb różnego gatunku. Powrócili z nimi do domu, ryby natychmiast znalazły się w garnku i przy użyciu wszystkich wspomnianych przypraw narodziła się wspaniała „bouillabaisse". A Marsylia myśli teraz, by postawić pomnik dzielnej, nie znanej nikomu z [illegible] wdowie.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

— Nie rozumiem, dlaczego cię to martwi!

— Chyba nie sądzisz, że mi to sprawia przyjemność! — zawołała.

Duan chwilę milczał, wreszcie odpowiedział zmienionym głosem:

— No, niedługo wyjadę na jakiś tydzień — do matki. Co rok wyjeżdżam. — Urwał.

— Do Szkocji?

— Tak. Matka — stara. Już nie wychodzi z domu.

Jacqueline nie odpowiedziała. Myślała, co by to była za ulga — cały tydzień bez niego. Siedem dni bez irytującej obecności Duana. Siedem dni nie słyszeć tego głosu władczego i wyzywającego. Całych siedem dni wolności. Westchnęła.

— To by ci dobrze zrobiło — odezwała się. — Ale tydzień to za mało. Powinieneś dłużej wypocząć.

— Daruj, ale to niemożliwe.

— Co mam darować? Przecież to nie o mnie chodzi.

— Nie? A nie chciałabyś się uwolnić ode mnie na jakiś czas?

I znów Jacqueline w pąsach. Przecież on czyta jej w myśli! Co za nieznośny człowiek!

Ale stało się coś, co ją jeszcze bardziej zbiło z tropu. Ledwie wyczytał jej w myślach potajemną chęć, gdy spostrzegła, że ją ta chęć nagle odeszła. Nie, jednak to nie będzie taka znowu ulga, gdyby wyjechał. Nadzieja wolności przybladła, straciła urok, skoro Duan odgadł wszystko tak przenikliwie!

— Nie możesz zaprzeczyć, że ci się uśmiecha słomiane wdowieństwo i że wolałabyś mnie nie widzieć dwa tygodnie niż tydzień — przyciął zjadliwie.

— Wcale nie dlatego! Chciałam, żebyś dłużej odpoczął! — krzyknęła. — Czy nie możesz uwierzyć, że ci dobrze życzę?

— Dotąd nie miałem na to wielkich dowodów — odrzucił sucho.

Chwila wahania i Jacqueline wyrąbała z dziwną desperacją:

— Więc przyznam się. Otóż odetchnęłam na myśl, że wyjedziesz.

— Wiedziałem. Wyczytałem z twarzy. Zresztą każdego by to uderzyło — powiedział i w głosie jego zabrzmiał ton goryczy.

— Ale tylko w pierwszej chwili. Już teraz tego nie czuję... Sama nie wiem, dlaczego.

— Dlatego, że cię przejrzałem.

Pomimo zmieszania Jacqueline śmiało stawiła mu czoło:

— Zapewne. W każdym razie jak tylko to powiedziałeś, ochłonęłam. Możesz się ze mnie śmiać, jeżeli chcesz. Wiem, że to głupio brzmi, ale to prawda.

— Dziękuję za szczerość — odparł, lecz Jacqueline nie była pewna, czy nie powiedział tego ironicznie.

— O! Dlaczegóż my się musimy wiecznie kłócić! — zawołała z rozpaczą. — Dlaczego nie próbujemy...

— Przyjaźni? — wtrącił szybko.

Skinęła bez słowa. Chwila milczenia i ona mówi dalej:

— Wzięliśmy ślub. Żyjemy pod jednym dachem... Dlaczego nie próbujemy urządzić sobie życia najlepiej, zamiast najgorzej!

— Bo są rzeczy, których nie możesz mi przebaczyć — powiedział cicho Duan.

— Wiem. Nie będę przeczyć. Ale chętnie rzucę na wszystko zasłonę, jeżeli postarasz się być.. — Urwała z braku odpowiedniego określenia. Pośpieszył jej z pomocą.

— Przyjemniejszy?

— O! wiesz, o co mi idzie! Od czasu naszego ślubu przekonałam się, że masz dobre strony charakteru, nie tylko... — Znów urwała z uczuciem, że mówi nie tak jakby chciała.

— Złe? — podsunął trochę żartobliwie, przy czym spojrzał na nią ze zdumiewającym rozczuleniem w oczach. Ale Jacqueline właśnie się odwróciła i nie zobaczyła tego, bo by się była dużo dowiedziała. — Ale przecież nie ma człowieka całkowicie złego.

— Och, daj spokój! Wiesz, o co mi chodzi. Nie mogę powiedzieć... Nigdy nie mogę ci nic powiedzieć. W twojej obecności zawsze mówię nie to, co chcę. — Złapała oddech. — Chciałabym, żebyśmy się jakoś pojednali, a ty nie chcesz mi pomóc.

Skierowała się ku drzwiom i już wychodziła, gdy ją przywołał z powrotem.

— Jackie! — Spojrzała pytająco, a raczej wyzywająco. — Wróć się. Ja też chcę, żeby nam było dobrze razem.

Ten ton. Zupełnie inny niż przed chwilą. Wróciła i stanęła przed nim.

— Więc co? — zapytała niepewnie.

— Czy nie pomyślałaś, że i dla mnie ta sytuacja jest trudna?

Powieść 27

Redaktor naczelny: Franciszek Probst. Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2. Wydawca: Jan Stypułkowski. Za redakcję odpowiada Roman Furmański